ROK XV 23 KWIETNIA 1939 NR 16

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany





Wiosna w parku Wyd. Książnicy-Atlas.

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

POŚRODKU WYDARZEŃ

Jeśli rzucimy okiem na mapę Europy, ujrzymy na niej nowe granice i szereg punktów ruchomych. Te punkty ruchome to kraje, w których coś się dzieje i przetwarza. Pomiędzy tymi krajami pierwsze miejsce zajmuje Hiszpania. Wojna domowa skończyła się w tym kraju, lecz nie skończyła się bynajmniej walka o polityczną orientację. Okazuje się dowodnie dzisiaj, że wojna domowa hiszpańska była pretekstem do umocnienia politycznych wpływów obcych państw w Hiszpanii. Krajem tym rządzi polityczna organizacja, nosząca nazwę „Falanga". Uformowana jest na wzór partii faszystowskiej we Włoszech i narodowo-socjalistycznej w Niemczech. Nic nie może się stać bez zgody kierowników tej partii. A na kierowników tej partii ma decydujący wpływ Mussolini i jego zaufani, urzędujący w Hiszpanii. Można nawet powiedzieć, że ministrowie hiszpańscy i sam Franco nie odnoszą się ze specjalną sympatią do „Falangi" i do metod, którymi się posługuje. Muszą im jednak ulegać, o to już się starają Niemcy i Włosi, sprzymierzeńcy i przyjaciele. Jednakże z biegiem czasu mogą powstać pewne rysy i rozbieżności, czuje się, że Hiszpanie są za ambitni na to, by ulegać przemożnym inspiracjom zagranicznym. Dlatego też Niemcy i Włosi śpieszą się, by jak najprędzej swoje cele na półwyspie pirenejskim osiągnąć.

To, co Włosi w Hiszpanii, to samo starają się robić Niemcy w Słowacji. Ten kraj, który domagał się jak największej samodzielności w związku z Czechami, obecnie po uzyskaniu formalnej niepodległości popada w coraz większą zależność od Niemców. Przywódcy słowaccy, w szczególności ks. Tiso, odgrywający rolę premiera tego kraju, nie umie wyzwolić się z pod nacisku niemieckiego i wykonuje wszystkie rozkazy, które otrzymuje z głównej kwatery niemieckiej. Oczywiście chłopi słowaccy z gniewem i oburzeniem przekonują się, że ich rząd znajduje się w zupełnej zależności od obcego państwa i domagają się jego ustąpienia i zasadniczych zmian w położeniu. Niemcy rozumieją, że trzeba się śpieszyć i starają się jak najgruntowniej umocnić swoje wpływy. Uzależniają Słowację politycznie i gospodarczo i oczywiście także wojskowo. Lecz postępowanie to nie ma nic wspólnego z dbałością o prawdziwe i istotne interesy tego kraju.

A cóż innego dzieje się na Węgrzech, jeśli nie wyścig o sympatie tego kraju? Niestety, Węgrzy nie okazali dotąd tej samodzielności i energii w działaniu, której potrzeba, aby wyjść cało z całej skomplikowanej sytuacji. Niewątpliwie Niemcy mówią im o Siedmiogrodzie, który mają odzyskać na wypadek, jeśli przyłączą się do nich na zawsze, jeśli pójdą w rydwanie Trzeciej Rzeszy jako kraj wasalny i uzależniony politycznie i gospodarczo. Węgrzy tego by nie chcieli, lecz brak im odwagi, by zdobyć się na całkowicie samodzielną politykę. Niemcy im mówią: nie pójdziecie z nami, dobrze, lecz wówczas Siedmiogród będzie na zawsze dla was stracony. A tak może za rok, może za kilka miesięcy, a zmusimy Rumunię do pertraktacji z wami na ten temat. To, o czym nie śmieliście marzyć przed kilku laty, teraz może stać się rzeczywistością.

Wyraźne starcie się dwóch polityk widzieliśmy na Litwie, gdzie grupa polityków o wyraźnych skłonnościach dyktatorskich usiłowała usunąć rząd gen. Czerniusa. Litwa jednak jest krajem o bardzo umocnionych tendencjach ku samodzielności i tam raczej zwrotu ku polityce zachodniej spodziewać się należy.

Dzisiaj naturalnie wszelkie dokładniejsze rozważania mogą za tydzień okazać się spóźniorymi lub niedokładnymi. Dzisiaj każdy z nas zapytuje przyjaciół, znajomych i siebie samego: będzie wojna czy nie będzie? Przypomnijmy sobie wypadki ostatniego roku, wielkie zbrojenia podjęte przez Anglię, Francję i Stany Zjednoczone, trzykrotny lot premiera angielskiego Chamberlaina do Niemiec, najrozmaitsze zabiegi, czynione we wszystkich krajach z tym, by wszyscy byli gotowi do wojny a równocześnie, aby jej unikali, przedstawienia i prośby, zgłaszane w Berlinie i Rzymie. Jeśli bardzo często mówiło się dawniej, że wojna światowa r. 1914 wybuchła dzięki nieopatrzności ówczesnych mężów stanu, dzięki temu np., że Anglia nie przestrzegła z całym naciskiem Niemcy, że weźmie także w niej udział, to dzisiaj w r. 1939 możemy sobie powiedzieć, iż uczyniono wszystko, aby pokój uratować. Na długie miesiące przedtem wszystkie narody wiedziały o co rzecz idzie, rozlegały się słowa przestrogi, przypomnień i prośby. Gdyby wojna mimo to wybuchła, wypadnie powiedzieć, że uczyniono wszystko, by jej zapobiec i wszystko, by ją opóźnić. Zajęcie Nadrenii, Anschluss Austrii, zabór Sudetów, potem Czech, Kłajpedy i Albanii — wydarzenia, które kiedyindziej musiałyby rozpętać burzę światową — przeszły bez wywołania wojny. Państwa, które to sprawiły, chcą sięgnąć dalej, aby w Europie zapanowało prawo miecza i nic więcej, żadnego prawa, żadnej cywilizacji.

Na Europę pada straszliwy cień kosy, dzierżonej przez śmierć. Ci, którzy cień wywołali, odpowiedzą przed trybunałem żyjących i walczących narodów.

Stanisław Domański.



TRUCIZNA LUDZI MAŁYCH

Jest nią plotka, jeśli ją tak łagodnie mamy nazwać to, co z wężowym sykiem krąży po kraju w w dniach niebezpieczeństwa, w dniach kiedy cały Naród skupia siły do walki o swój byt niezależny.

Gdzie bierze swój początek, gdzie się rodzi, w jakich bagnach tchórzostwa, w jakich zastoiskach podłości i lęku?

Któż to może wiedzieć.

Czuwa przecież dzień i noc wróg zawzięty i nieprzejednany. Jego macki nieuchwytne są wszędzie, gdzie można sięgnąć, gdzie można zatruć dumny, wspaniały spokój Narodu, gotującego się do obrony swoich najświętszych praw.

Nie o to nam chodzi.

Tępieniem właściwych źródeł owej trucizny zajmują się czynniki specjalnie do tego powołane.

Chodzi o nas samych. O społeczeństwo, które w swej ogromnej większości wierzy i ufa w moc własną, ale które, jak zresztą każde społeczeństwo, nie jest wolne od jednostek małego serca. Te jednostki, których życie upłynęło na egoistycznym budowaniu własnego dobrobytu i szczęścia, podają się najłatwiej panice i defetystycznym plotkom. Nie wiedząc skąd się te plotki biorą, wierząc w nie nieraz w swej naiwności, mimowoli idą na rękę ciemnym siłom, dążącym do osłabienia ducha w społeczeństwie.

Pod wpływem prasy i zdrowego odruchu opinii, ucichły te plotki o tyle, że nie opowiada się ich już głośno w miejscach publicznych, i że coraz rzadziej słychać podstępny ich szept w gronie „znajomych" lub „przyjaciół".

— Czy słyszał pan, że....

Mały człowieczek pochyla się do ucha słuchacza i mówi, mówi, mówi.....

Tamten patrzy zdumiony:

— Skąd pan wie?

— Wiem. Już ja panu mówię.

— Więc po co pan to powtarza, gdyby nawet według pana była to prawda.

— Tylko panu...

— Czymże zasłużyłem na takie zaufanie, — drwi znajomy, jeśli jest rozsądny.

A jeżeli jest przy tym człowiekiem stanowczym, a takim powinien być dzisiaj każdy Polak, wtedy dodaje ze spokojem:

— Może mi jednak pan oszczędzi tego rodzaju zwierzeń... Dobrze?

I człowiek małego serca dwa razy pomyśli, zanim innemu znajomemu powtórzy ową, podkopującą się zdradziecko pod siły społeczeństwa plotkę. Jeśli zaś jest mimo wszystko człowiekiem rozumnym, to nie tylko nie powtórzy jej więcej nikomu, ale jeszcze zasłyszawszy od kogo innego, sam ostrzeże, żeby przy nim podobnych nonsensów nie mówiono.

Ale trzeba wiedzieć, że owa trucizna ludzi małych, plotka, bywa wszechobecna i dziwnie dopasowana do warunków, w których ma wzrastać. Nieznane siły znają doskonale teren, w którym wypada im działać. Znają nienawiści, animozję, gry ambicji, małe zawiści, i uczucia te wyzyskują. Wskutek tego plotka ma prawie zawsze pozory prawdopodobieństwa. Jeżeli syk defetystyczny ma uderzyć w osobę, czy urząd ogólnie znany i szanowany, wtedy działa z wytrwałym uporem. Ca-

łe dni, tygodnie, miesiące trwa podstępna naganka. Wyzyskuje się polityczne tarcia, głupotę, zawiść, bezmyślną manię krytykowania. I plotka rośnie, potężnieje, atakuje, osłabia spoistość społeczeństwa, sieje trwogę i lęk.

Dzięki jednak odporności i zdrowym instynktom naszego społeczeństwa, akcja taka spala z czasem na panewce, ale zawsze pozostawia po sobie niesmak, i jakby osad nieufności i powątpiewania. Krzywda raz wyrządzona z trudnością daje się naprawić, a nieraz i nie daje się naprawić wcale. A przecież o nic innego nie idzie wrogowi.

Ale działalność wroga nie kończy się na plotce. Wróg również wygrywa tarcia narodowościowe, nienawiści rasowe, czy walkę konkurencyjną na tle ekonomicznym. Dlatego też trucizna ludzi słabych działa wszędzie. Nigdy nie wiadomo, gdzie okaże się jej zabójcze działanie, jaka dziedzina życia została nią zatruta. Jedno jest pewne: w dniach, kiedy cała potęga Narodu wciągnięta jest w grę — wszystko, co osłabia tę potęgę — jest jednoznaczne ze zdradą stanu.

Defetyści, najbardziej usłużni współpracownicy wroga, zawsze mają do dyspozycji argumenty historyczne, społeczne, polityczne. Że oni zawsze wszystko najlepiej wiedzą i najnieomylniej przewidują. Tylko, że ludzie, którym los własnego państwa naprawdę leży na sercu, na całą tę nikczemną robotę powinni mieć zawsze jedną tylko odpowiedź: N i e m a P o l a k a o b a r c z o n e g o o d p o w i e d z i a l n o ś c i ą, k t ó r y b y n i e p r a g n ą ł d o b r a O j c z y z n y.

Pamiętać też musimy, że w dniach ważnych wydarzeń będziemy mieli zawsze do czynienia i z plotką, i z innymi objawami działalności naszych wrogów, którzy przecież nie śpią i tymi środkami usiłują osłabić naszą mocną postawę. Musimy sobie z tego zdawać sprawę, i jako naród żołnierski musimy chcieć i umieć walczyć z działaniem tej niebezpiecznej i podstępnej broni, przeciwstawiając jej zawsze — jak to było w ostatnich dniach — silne nerwy, zdrowy rozsądek i głęboki spokój.





LASY I LEŚNICTWO LITWY

(Wywiad z dyrektorem departamentu leśnictwa litewskiego Min. Rolnictwa)

W pierwszych dniach kwietnia bawił w Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych Dyrektor departamentu leśnictwa litewskiego Ministerstwa Rolnictwa p. Rukoiza. Korzystając z pierwszego, od czasu istnienia Republiki Litewskiej, pobytu w Polsce przedstawiciela a zarazem kierownika leśnictwa litewskiego, zwróciliśmy się do niego z prośbą o udzielenie dla „Ech Leśnych" wiadomości o lasach litewskich.

Dyrektor Rukoiza, to starszy, wysoki, zażywny pan, o dobrodusznej twarzy i wielkim, sumiastym wąsie. Mówi wolno, zupełnie poprawnie po polsku; niekiedy jedynie brak mu słowa na wyrażenie jakiegoś pojęcia.

— Leśników polskich interesują w pierwszym rzędzie, Panie Dyrektorze, dane o leśnym stanie posiadania Litwy oraz o przyrodzie lasów litewskich.

— Muszę się przede wszystkim zastrzec, iż nie będę podawał ścisłych dat i cyfr, z drobiazgowymi końcówkami, bo ich w tej chwili poprostu nie pamiętam. Otóż ogólna powierzchnia lasów w Litwie wynosi około 900.000 ha; w liczbie tej znajdują się lasy państwowe o obszarze 820.000 ha, oraz lasy prywatne o powierzchni 70—80 tys. ha. Ponieważ Republika Litewska zajmuje obszar 56.000 km², lasy stanowią zaledwie 16% powierzchni Państwa. Tak, jesteśmy ubodzy w lasy, wszyscy nasi sąsiedzi, a więc Polska, Łotwa i Niemcy, są pod tym względem bogatsi. Na zmniejszenie powierzchni lasów wpłynęła poważnie reforma rolna — parcelacja większych obszarów, a następnie komasacja drobnych gospodarstw rolnych, przy której małe obiekty leśne ulegają zwykle likwidacji.

Pod względem składu gatunkowego lasy litewskie zawierają 38% sosny, 37% świerka, reszta — to liściaste: dąb, olcha, brzoza, osika, klon, jawor, lipa, grab, jesion. Grab w północno-wschodniej części kraju, na pograniczu z Łotwą,

znajduje się na północnym krańcu swego zasięgu w Europie.

— Jak się przedstawia struktura własności leśnej?

— Wspomniałem już, iż gros lasów w Litwie należy do Państwa, do osób prywatnych należy zaledwie około 80.000 ha. Są to gospodarstwa leśne o obszarze od 5 do najwyżej 80 ha. Prywatnych właścicieli lasów jest około 5.000. Są to albo drobni rolnicy, albo byli właściciele dużych obiektów rolnych, lub leśnych; w myśl postanowień reformy rolnej, otrzymali oni z parcelowanych majątków maximum 80 ha.

Żeby już nie wracać w dalszych moich uwagach do lasów prywatnych, nadmienię, iż wszystkie prywatne gospodarstwa leśne powyżej 5 ha (do 80 ha) podlegają nadzorowi Państwa. Nadzór ten sprawuje Komisja, wchodząca w skład departamentu leśnictwa.

Gospodarstwa o obszarze powyżej 25 ha muszą posiadać plan urządzeniowy. Pozostałe gospodarstwa, od 5 do 25 ha, mogą użytkować roczny etat z obowiązkiem zalesiania poręby; na użytkowanie w większych rozmiarach muszą te gospodarstwa uzyskać zezwolenie władzy nadzorczej, która w szczególnych wypadkach, może zezwolić na jednorazowe użytkowanie nawet 10-letniego etatu. Właściciele parceli leśnych poniżej 5 ha mogą je w każdej chwili wyrąbać całkowicie bez zezwolenia Komisji, mają jednak obowiązek natychmiast zalesić porębę.

— Wrócimy teraz do lasów państwowych. Jaka jest struktura władz kierowniczych oraz administracji terenowej?

— Departament leśnictwa wchodzi w skład Ministerstwa Rolnictwa. Dzieli się on na 9 wydziałów oraz 3 komisje. A więc mamy wydziały: gospodarstwa leśnego (hodowla i ochrona, drogi, osady i zabudowania, przyczym techniczna strona budownictwa leśnego należy do wspólnego dla całego Ministerstwa wydziału budownictwa), dalej wydziały urządzania lasu, eksploatacji, przemysłu i sprzedaży, statystyczny, administracyjny (kancelaria i t. p.), rachunkowy, wydział wód i rybactwa (należą tu również sprawy eksploatacji torfowisk), wydział prawny; komisje: doświadczalna, do spraw ustawodawstwa leśnego oraz wspomniana już wyżej komisja nadzoru nad lasami prywatnymi.

Na czele departamentu stoi dyrektor z wicedyrektorem; do spraw inspekcyjnych departament posiada starszego inspektora oraz 2 inspektorów młodszych, a ponad to 4 specjalistów-leśników do objazdu terenu.

Departamentowi podlegają bezpośrednio nadleśnictwa, których mamy 45. Nadleśnictwem kieruje nadleśniczy, posiadający przy większym obszarze pomocnika. Nadleśnictwa dzielą się na leśnictwa; leśniczych mamy około 400; dalej idą nadgajowi (około 500) oraz gajowi (2.000 osób).

— Jakie wymagania pod względem wykształcenia stawiane są personelowi leśnemu?

— Wszyscy nadleśniczowie muszą posiadać wyższe studia leśne. Kandydatów do tych stanowisk oraz innych kierowniczych przygotowuje nam Akademia agronomiczna w Datnowie, posiadająca 3 wydziały: rolny, leśny oraz gospodarstwa domowego dla kobiet. Kandydatów na leśniczych kształci specjalna szkoła leśna typu średniego, istniejąca od roku 1927. Kurs szkoły 2 letni; przyjmowani są do niej uczniowie, posiadający ukończone 6 klas gimnazjum.

— Jaki system urządzania lasu stosowany jest w gospodarstwie państwowym?

— Mamy w tym względzie własne metody. W roku ubiegłym ukończyliśmy całkowicie prace urządzeniowe na całym obszarze lasów państwowych i w chwili obecnej każde nadleśnictwo posiada już plan gospodarki. Wzajemne ustosunkowanie poszczególnych klas wieku drzewostanów przedstawia się w przybliżeniu następująco: starsze klasy wieku stanowią 34%, średnie — 32%, najmłodsze — resztę 34%. Kolej rębu dla sosny przyjęliśmy na 100 lat, dla świerka — 80 lat, dla dębu — 160 lat i dla pozostałych liściastych 60 lat. Roczny etat rębny wynosi około 2.800.000 m^2 użytków głównych, łącznie zaś z użytkami międzyrębnymi do 3.000.000 m^2.

Całą przeznaczoną do pozyskania masę eksploatujemy we własnym zarządzie.

— Czy lasy państwowe posiadają własny przemysł mechanicznej obróbki drzewa?

— Niestety, przemysł ten prawie nie istnieje obecnie. Departament posiadał do niedawna kilka własnych większych taborów oraz fa-



brykę dykt na terenie Kłajpedy. Z chwilą utraty Kłajpedy przestaliśmy dysponować tymi zakładami. Na terenie Państwa istnieje jednak szereg tartaków prywatnych, względnie prowadzonych przez spółki akcyjne z udziałem Państwa, tak, że istnieje możliwość rozbudowy tartacznictwa państwowego.

— W jakich sumach zamyka się budżet lasów państwowych?

— Dochód roczny brutto wynosi mniej-więcej 32 do 35 milionów litów. W cyfrze tej mieści się również kwota około 4 milionów litów, jako równowartość drewna, wydawanego ludności bezpłatnie na cele odbudowy. Po stronie wydatków budżet naszych lasów wynosi około 9 milionów litów. Osiągamy więc czysty zysk w sumie 23-26 milionów litów rocznie.

— Wspomniał Pan Dyrektor na wstępie, iż powierzchnia lasów litewskich uległa dość znacznej redukcji. Z drugiej strony właśnie las jest przecież jednym z głównych bogastw naturalnych Litwy. Jakie środki są zatem przedsięwzięte, aby zapobiec dalszemu kurczeniu się powierzchni leśnej?

— Istotnie, las ma dla nas szczególnie ważne znaczenie, bowiem ze względu na brak w Litwie złóż węgla kamiennego, drzewo jest podstawowym środkiem opałowym, i to nie tylko w gospodarstwie domowym, lecz również częściowo w przemyśle i w transporcie. Dość powiedzieć, iż nasza towarowa trakcja kolejowa używa głównie drewna jako opału; jedynie pociągi osobowe idą na importowanym węglu.



Toteż, doceniając całkowicie rolę drewna w naszym gospodarstwie narodowym, usiłowania nasze podejmujemy w 2 kierunkach: z jednej strony staramy się zmniejszyć konsumcję drewna przez stosowanie innych środków opałowych, z drugiej zaś chcemy utrzymać na dotychczasowym poziomie, względnie powiększyć produkcję drewna, przez zwiększenie powierzchni leśnej.

Jako zastępczy dla drewna środek opałowy, stosujemy na szeroką skalę torf. Wszystkie większe, a nawet i mniejsze złoża torfu osuszamy, a następnie eksploatujemy. Torfu używamy do opalania szkół, koszar i t. p., jednym słowem wszędzie tam, gdzie istnieją instalacje centralnego ogrzewania.

Dla zwiększenia produkcji drewna stosujemy szereg środków. Przede wszystkim utworzyliśmy fundusz zalesiania. Jest to kwota, corocznie wnoszona do budżetu w wysokości 3% ogólnego budżetu departamentu leśnictwa. Z sumy tej prowadzona jest akcja zalesiania nieużytków; właściciele nieużytków otrzymują bezpłatnie nasiona, względnie sadzonki oraz pomoc techniczną. Fundusz zalesiania wynosi przeciętnie około 750 tysięcy litów.

Drugą akcją, jaką prowadzimy w tym względzie, jest propaganda lasu i drzewa. Prowadzimy ją za pomocą Komitetu opieki i nadzoru nad drzewem, który przez miesiąc w porze wiosennej prowadzi ożywioną akcję. Jestem od kilku lat prezesem tego Komitetu i dlatego mogę podać dane o jego działalności, naprz. w roku ubiegłym. Komitet główny posiada swoje ekspozytury prawie w każdym powiecie (komitety powiatowe, gminne, szkolne); takich komitetów lokalnych było 400. Podczas miesiąca akcji wygłoszono około 800 referatów i odczytów, obsadzono drzewami pokaźną liczbę kilometrów dróg i ulic, obsadzono dalej place i osady, zalesiano nieużytki i t. p. Propaganda Komitetu daje dobre rezultaty.

Takimi oto właśnie środkami staramy się utrzymać i pomnożyć nasze bogactwo narodowe — las.

TORFOWIEC
(SPHAGUM)



Torfowiec tworzy głębokie, miękkie darnie barwy białawo-zielonej, lub rudawej. Łodyżka tego mchu o długości kilkunastu cm okryta jest pęczkami gałązek. Jedne z tych gałązek przylegają do łodyżki — inne odstają. Na szczycie łodygi pęczki gałązek są gęsto skupione, tworząc t. zw. „główkę", przypominającą swym pokrojem kwiat szarotki.

W górnej części łodygi, w końcu lata, można spotkać ciemne, kuliste zarodnie — umieszczone na długich, bezlistnych trzonkach. Po dojrzeniu zarodników, zarodnie otwierają się przy pomocy wieczka i zarodniki wysypują się.

We florze polskiej spotyka się trzydzieści kilka gatunków i wiele odmian torfowców. Niektóre gatunki torfowca rosną całkowicie zanurzone w wodzie, inne zaś na wysokich torfowiskach, w lasach iglastych, w olszynach i na brzegach zabagnionych wód. Cechą charakterystyczną tego mchu jest szybkie wciąganie i przechowywanie dużej ilości wody.

Na skutek swego gromadnego występowania, torfowce odgrywają w przyrodzie bardzo ważną rolę. Większe skupienia tych roślin dają początek bardzo charakterystycznym zbiorowiskom roślinnym, t. zw. torfowiskom. Łodyżki torfowców rosną w górnej swej części, obumierają zaś w dolnej. Z tych właśnie resztek tworzą się pokłady torfu, dochodzące do kilkunastu metrów grubości.

Torfowce dobrze rozwijają się na glebach kwaśnych, nie znoszą zaś podłoża o reakcji alkalicznej, nie rosną więc na glebach, zawierających większe ilości węglanu wapnia. *H. Jarmolińska.*



Krzemieniec — Ateny Wołyńskie

Tego, kto kiedykolwiek zetknął się z Krzemieńcem i zadał sobie nieco trudu, aby wejść w prawdziwy nurt jego życia, uderzy przede wszystkim duża wszechstronność zjawisk wszelkiego rodzaju, która z tego miasta czyni przedmiot powszechnego zainteresowania. Czy to więc będzie pełna uroku przeszłość Krzemieńca, jako grodu obronnego, czy jego przeszłość kulturalna, pełna najswietniejszych tradycji humanistycznych, czy mówić będziemy o pięknym położeniu miasta, czy też o jego sytuacji i roli, jaką spełnia w dobie dzisiejszej, dojdziemy niechybnie do wniosku, że ten kompleks zagadnień stanowi bogate źródło rozważań.

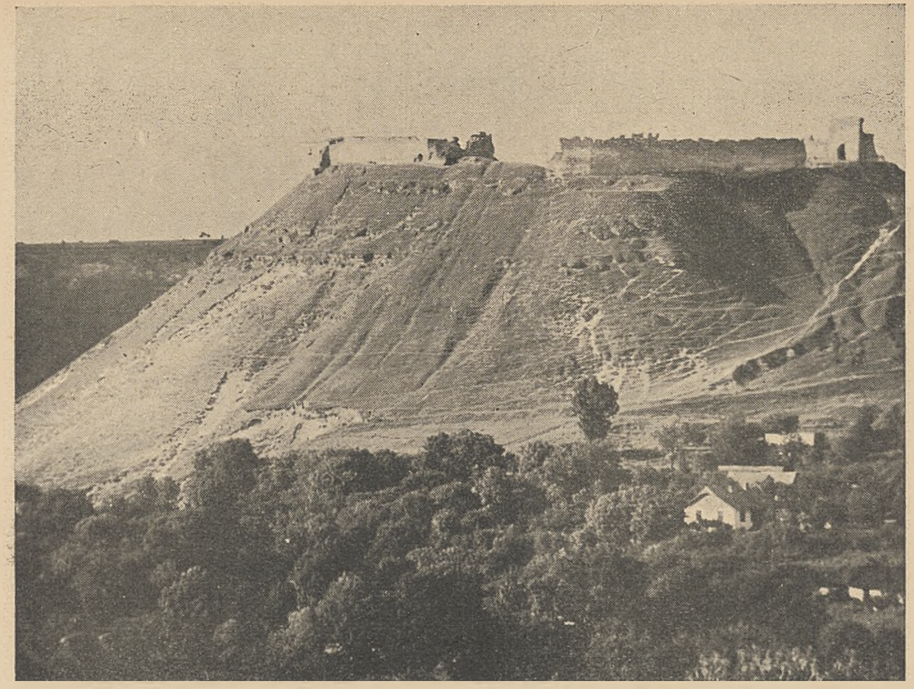
Spójrzmy w pierwszym rzędzie na Krzemieniec okiem turysty. Idąc odgałęzieniem Gór Miodoborskich, ciągnących od strony Smotrycza w kierunku północno - zachodnim aż na Wołyń, łatwo znajdziemy dolinę otoczoną wieńcem pokaźnych wzgórz. U stóp najwyższego, zwanego górą królowej Bony rozsiadło się miasto, niegdyś skupione i zwarte, dziś podłużone i poszerzone, z wieżycami domów Bożych, z architekturą zabytkową i patronującym wszystkiemu—Liceum. To właśnie Krzemieniec. Ów Krzemieniec, którego początki sięgają XI stulecia i który od połowy XIV wieku aż do rozbiorów bez przerwy pozostaje we władaniu Rzeczypospolitej. Ów Krzemieniec który wydał na świat Słowackiego i który blisko przez ćwierć wieku promieniował na całą Polskę kulturą.

Ze szczytu góry królowej Bony rozpościera się przed nami miasto wraz z najdalszymi okolicami. Zwłaszcza w porze wiosennej widok ten pozostawia niezatarte wrażenie. Barwne ściany domów, kolorowe dachy zabudowań licealnych toną w powodzi kwitnących drzew. Wszędzie, jak tylko okiem sięgnąć, tak biało, że wydaje się jakby pasmo gęstej mgły opasało miasto. W oddali błyszczą kopuły Ławry Poczajowskiej, horyzont zaciemnia się linią sinawych lasów i lśni od czasu do czasu błyskotliwa wstęga rzeki. Po zejściu z góry Bony dostajemy się odrazu w najżywsze centrum miasta, przecięte jedyną arterią, ulicą Szeroką, której biegną na prawo i lewo odgałęzienia, krótkie i mniej lub więcej strome uliczki, wznosząc się ku terenowi zajętemu przez Liceum. Tutaj w najruchliwszym ośrodku Krzemieńca skupiły się zabytkowe budowle, domy o fantastycznej architekturze, z krużgankami, podcieniami i kolumnami, urocze dworki, których styl określa się jako rdzenne budownictwo polskie. Dworki, te, jakkolwiek mocno nadwyrężone i nadgryzione zębem czasu, niezwykłą swoją malowniczością nadają miastu swoisty wyraz, z całej Polski ściągają zastępy malarzy, którzy całe dni spędzają przy sztalugach, otoczeni czeredą rozkrzyczanych dzieci i gapiów. A poza tym wszędzie ogrody. I znowu wzgórza, zapadliska, kotlinki i tuż za miastem lasy, a na ich krawędzi nowe już zabudowania, kolonie domków urzędniczych, gdzieniegdzie zaś aspekty architektury współczesnej.

Dzisiejszy Krzemieniec wraz z dzielnicą, jakoby — Królewskim Zjazdem — i na długość zabudowaną ulicą Szeroką oraz odnogami bocznymi — zapewne niewiele ma wspólnego z dawnym, a nawet już Krzemieńcem Czackich. W czasach kiedy stanowił on twierdzę obronną przed najazdami hord Batyja i kozactwa, mieszkańcy jego skupiali się u podnóża góry Bony, na której stał warowny zamek, jedyny opiekun ich mienia i życia. Po najeździe Krzywonosa w 1648 r., miasto doszczętnie zburzone pozostaje w opuszczeniu aż do początków XIX wieku i dopiero od tego czasu zaczyna stopniowo podnosić się z upadku. Zapoczątkowaniem nowej fazy w jego dziejach było otwarcie liceum w 1805 roku we wspaniałym gmachu pojezuickim, ufundowanym przez książąt Janusza i Michała Wiśniowieckich jeszcze w 1703 r., rozszerzonym zaś jako kollegium w 1731 r. Data utworzenia tej placówki kulturalnej i oświatowej przez Tadeusza Czackiego i ks. Hugona Kołłątaja stanowi nie tylko przełom w życiu Krzemieńca, ale jednocześnie oznacza ona przeciwstawienie się rusyfikacji kresów wschodnich a nawet ocalenie ich od niechybnej katastrofy.

Liceum, jako instytucja naczelna, pod której auspicjami wyrastały powiatowe gimnazja i szkoły dla ludu, zajęło się z miejsca organizacją szkolnictwa kresowego. Zaopatrzone w bogatą bibliotekę, gabinet fizyczny, zbiory mineralogiczne oraz cenne dzieła sztuki stało się ogniskiem wiedzy. Tutaj wykładali najlepsi pedagogowie ówcześni, stąd na cały kraj rozchodziły się wyborowe kadry nauczycielskie, tu pobierali początkowe nauki przyszli pisarze i naukowcy, politycy i patrioci i ci wszyscy, którzy według słów Tadeusza Czackiego: „nie bali się historii". W krótkim czasie Krzemieniec dzięki swoim Wielkim Opiekunom zosta-

...dla każdego, ktoby się na yey Mayestat targnąć poważył — oto yest, i będzie po wszytkie wieki, naywiększa siła Rzplitej, barziej groźna dla wroga, niźli furya teutonów y bardziej niszczycielska, niźli bywa gniew żywiołu: oto nie masz w Polszcze takiej ofiary z serc y sumień, z krwi własnej, osobistego dobytku y miłości własnej, któraby każdej godziny, gdy ku temu przyjdzie potrzeba—nie poświęcona była jedynemu wspólnemu mieniu, jednej, wspólnej naywiększej miłości — której imię: Oyczyzna.

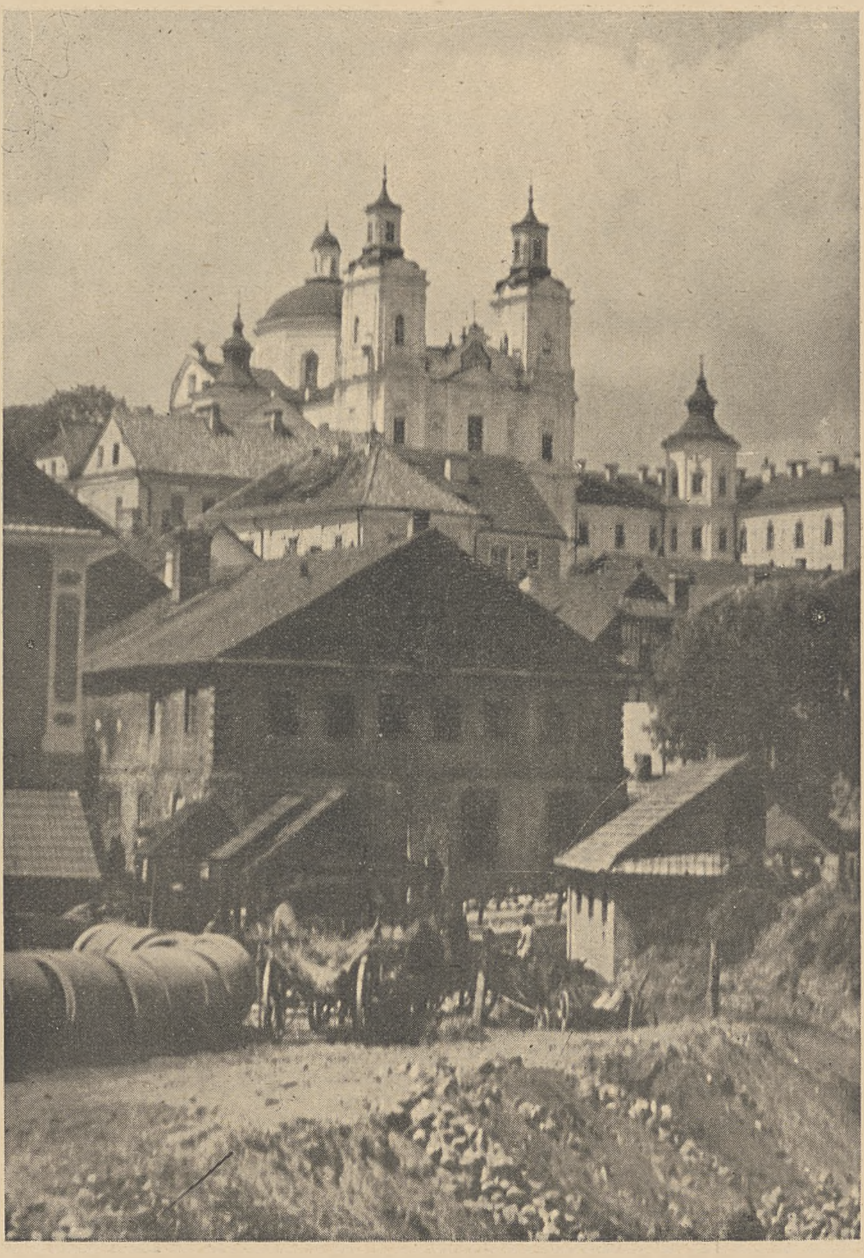


K R Z E M I E N I E C

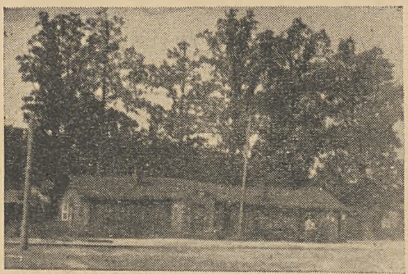
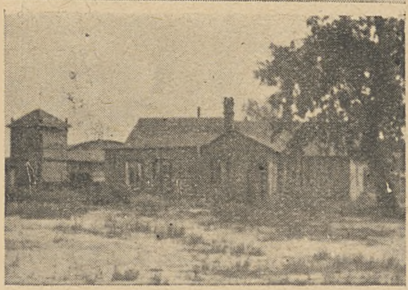
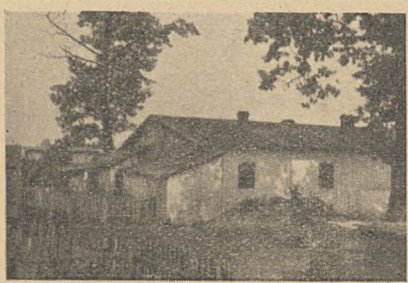
je podniesiony z małej mieściny do rzędu jednego z centów kultury polskiej. Z owego zaś okresu w pamięci potomnych na zawsze pozostanie pod chlubną nazwą Aten Wołyńskich. „Działalność Tadeusza Czackiego — pisze Marian Dubiecki — zapobiegła... upadkowi światła, który miał miejsce po ostatnim rozbiorze; rozproszyła ona ciemności, gromadzące się szybko na horyzoncie życia prowincyj południowych, świeżo wcielonych do imperium i rzuciła nader trwałe, jak się zdawało, podwaliny lepszej przyszłości i coraz pomyślniejszego rozwoju naszego szkolnictwa".

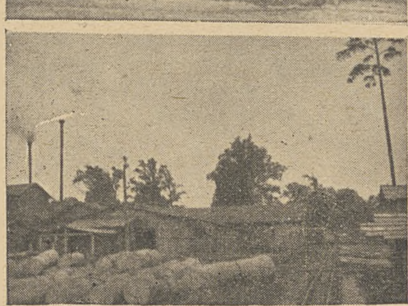
Liceum było zatym punktem wyjściowym w nowym okresie krzemienieckim, było pulsem Krzemieńca odrodzonego, a zarazem nurtem prawdziwej polskości, odrzucającym daleko od siebie zakusy obcej umysłowości.

Świetny rozwój Krzemieńca zostaje jednak zahamowany. Car Mikołaj, po upadku powstania listopadowego skreśla wraz z Liceum krzemienickim przeszło dwieście zakładów naukowych, powstałych przeważnie z inicjatywy Czackiego. Na gruzach rdzennie polskiej uczelni powstaje Uniwersytet św. Włodzimierza w Kijowie, jako baza systematycznej rusyfikacji rodzin szlacheckich. Krzemieniec gaśnie; w murach jego pozostaje tylko gmach, a w cieniu jego ci, którzy niecałkiem uświadomili sobie naówczas straszną zagładę. Dopiero wnukom ich było dane ujrzeć odbudowę dawnej świetności miasta w Polsce Odrodzonej.



Z A W A D Ó W K A



Wczoraj...

W roku 1931/32, po zlikwidowaniu szeregu umów koncesyjnych, Lasy Państwowe zaczęły we własnym zarządzie przerabiać surowiec w zakładach przemysłowych. W tym czasie rozpoczęto również produkcję tarcicy z drewna drzew liściastych. Jako ośrodki tej produkcji wybrano: Hajnówkę, Kiwerce, Bolechów i Zawadówkę.

Zawadówka położona jest przy linii kolejowej Warszawa — Kowel, między Rejowcem a Chełmem Lub.. W ponury październikowy ranek wysiadłem na st. Zawadówka jako inżynier-praktykant. Zacząłem się rozglądać po nieznanym mi terenie, by wypatrzeć tartak. Spodziewałem się zobaczyć niewielki wprawdzie, ale doskonale zabudowany zakład przemysłowy w rzeczywistym tego słowa znaczeniu. Niestety! Tuż przed sobą miałem wprawdzie skupisko okropnych drewniaków, za którymi kryły się blaszane kominy jakiegoś zakładu, lecz nie chciało mi się wierzyć, że to jest ten właśnie tartak, do którego mnie przydzielono. Stróż kolejowy rozwiał jednak wszelkie wątpliwości, wyjaśniając mi, że ostatnio jest to tartak Zawadówka. Zapuściłem się więc w labirynt błotnistych uliczek między barakami, zamieszkałymi przez robotników i niektórych pracowników tartaku, by dostać się na teren zakładu. Przebrnąłem wreszcie szczęśliwie liczne kałuże i dotarłem do budynku Zarządu, niewiele odróżniającego się od sąsiadującej z nim kolonii robotniczej.

Zgłosiłem się natychmiast do kierownika tartaku i przystąpiłem do pracy. Okazało się, że tartak był dopiero w stadium organizowania pracy; zjeżdżali się pracownicy i wykwalifikowani robotnicy, których przy przerobie drewna debowego potrzeba wielu. Lasy Państwowe przejęły właśnie tartak od pewnej firmy prywatnej, która eksploatowała ten zakład, nie troszcząc się oczywiście, ani o jego stan, ani o potrzeby pracowników. Zaczął się okres pracy, żmudnej, ale bardzo ciekawej. Po najogólniejszym zapoznaniu się z tokiem prac kancelaryjnych i księgowością tartaczną zostałem przydzielony do prac na składowisku. Trzeba było przystosować stare składowiska surowca i tarcicy do zmienionych gruntownie warunków. Fantastyczne sploty linii prowizorycznie położonych torów kolejkowych musiały zniknąć z placu, ustąpić miejsca regularnym prostokątom, a różne „wekselki" — obrotnicom. A praca wrzała już dookoła — dowożono surowiec, wywożono z hali tarcicę; Mimo normalnej pracy tartacznej, tory uporządkowano i wkrótce wózki toczyły się po prostych torach. Skończyły się zatory, powstające na skutek braku przejazdu na inne linie, Tymczasem legarowano na gwałt klocowisko i deskowisko. A była to niemała praca, na terenie, tylko co z grubsza osuszonym i niewyrównanym. Jednak przed mrozami byliśmy gotowi.

Z jednej strony hali gromadziły się stosy kłód, z drugiej — miasto sztapli z tarcicą. Tam teraz było miejsce wśród bulsów, fryzów, kantówek, w wiecznym ruchu, bo trzeba było wszystkiego dojrzeć. A wiadomo, że — „kto niema w głowie — ma w nogach" — więc i tu brak doświadczenia musiała pokrywać ruchliwość i spostrzegawczość. Do tego dochodziła ciągła wojna o wózki, przekładki, deszczułki do obijania tarcicy — wszystkiego bowiem było mało, bo przecież tartak dopiero się zagospodarowywał. Pracę w hali tartacznej zorganizowano na dwie zmiany, musiałem więc dodatkowo zastępować któregoś ze zmianowych.

Dziwny to był twór, ta hala tartaczna. W czasie wojny światowej wybudowano tu prowizoryczny tartak o 2 trakach, potem dobudowano młyn, który wreszcie przerobiono na magazyn. Ówcześnie, przystosowując zakład do przerobu surowca debowego, przybudowano do hali traków — fryzernię i sortownię fryzów. Całość miała imponującą ilość 22 węgłów. Ale tak przerobiony zakład nie był przystosowany do ruchu materiału, jaki teraz nastał — zawadzały słupy podpierające dach, panowała ciasnota.

Dwie lokomobile, poruszając tartak ledwie mogły dać radę.

Warunki pracy dla robotnika były trudne. Brak rampy wyładunkowej dawał się szczególnie odczuć. Ludziska nieraz musieli dźwigać kłody, po legarach, zastępujących rampę. Na klocowisku zacząłem praktycznie zapoznawać się z drewnem w stanie okrągłym, z jego wadami i najróżnorodniejszymi cechami.

W ciągłym ruchu między deskowiskiem, halą i klocowiskiem płynęły mi dnie.

W tych naprawdę trudnych warunkach krzepiła nas wszystkich świadomość, że wysiłki przynoszą owoce; sami widzieliśmy jak stopniowo zapanowywał ład i wszędzie dawało się odczuć wyraźnie tętno zorganizowanej pracy.

Z czasem pozostała tylko jedna bolączka, kwestia mieszkaniowa. Przy tartaku, poza domkiem kierownika i wspomnianymi już barakami, nie było mieszkań. Trzeba było osiedlać się w sąsiednich wioskach, lub dojeżdżać koleją z Chełma Lub., a ani jedno, ani drugie rozwiązanie sprawy nie ułatwiało pracy.

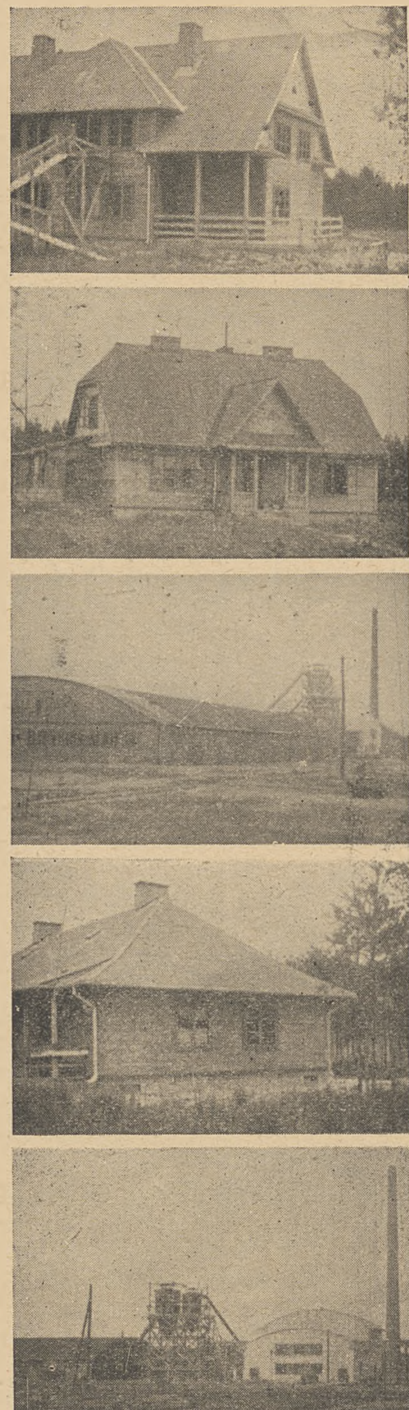
Po upływie niecałego roku pożegnałem Zawadówkę.

Po kilku latach doszła do mnie wiadomość, że w Zawadówce powstaje nowy, naprawdę nowoczesny zakład, całkowicie przystosowany do przerobu surowca z drewna drzew liściastych.

A dziś? Dziś stoi już nowy zakład: strzela w niebo wysoki murowany komin, piętrzą się mury wspaniałej siłowni, rozpościera się hala tartaczna i budynek deszczułkarni. Powstały szopy konserwacyjne i kryta rampa ładunkowa. Tartak dysponuje już własną bocznicą kolejową, rampą wyładunkową, na której można swobodnie wyładowywać ok. 10 wagonów surowca jednocześnie.

Przyjrzyjmy się bliżej tej nowej Zawadówce. Zwiedzanie rozpoczniemy od serca zakładu — siłowni. Wejdźmy najpierw na wąską galeryjkę żelazną, umieszczoną w kotłowni: przed nami w dole leżą cielska dwu potężnych kotłów, nad nami transporter trocin z którego, za poruszeniem odpowiednich dźwigni, sypią się trociny do palenisk, albo wędrują dalej do specjalnej szopy, w której zbiera się nadmiar trocin, zużywany do opalania kotłów w czasie przerwy miedzy kampaniami tartacznymi. Z kotłowni przejdźmy do oddziału maszyn. Tu na dole mieszczą się pompy ciągnące wodę ze studni o głębokości 160 m, dalej zapasowa dynamo maszyna. Na piętrze, które stanowi wysokie podmurowanie maszyn, umieszczona jest maszyna parowa o sile 450 HP, poruszająca wielką dynamomaszynę. Tu również znajduje się puls zakładu — tablice rozdzielcze z najrozmaitszymi zegarami, które kontrolują ruch maszyn. Do oddziału przylegają warsztaty ślusarskie i kuźnia.

Tartak Zawadówka jest nawskroś zelektryfikowany, wszystkie maszyny są poruszane samodzielnymi motorami elektrycznymi. Pozwala to osiągnąć równy bieg maszyn i uniknąć, w razie uszkodzenia której z nich, przerwy w ruchu pozostałych maszyn.



...i dziś

Z siłowni przejdźmy do hali tartacznej. Jest to wielki budynek długosci ok. 65 m., szerokości ok. 30 m., kryty dachem o konstrukcji „Non plus". Jest to konstrukcja bardzo lekka, mająca tę wielką zaletę, że przy dużych rozpiętościach dachu nie potrzebuje słupów wspierających. Nie trzeba dodawać, jak to ułatwia ruch tarcicy między poszczególnymi maszynami. Pod jednym dachem z halą znajdują się: poczekalnie dla robotników, szlifiernie pił tarczowych i taśmowych, podręczny magazyn. Na piętrze nad tymi ubikacjami znajduje się pokoik, z którego zawiadowca hali może czuwać nad całokształtem pracy w jego oddziale. Właściwa hala tartaczna, wysoka, dobrze wentylowana i oświetlona, jest wyposażona w dwa traki pionowe, dużą piłę taśmową blokową i w piłę taśmową rozdzielczą. Ponadto hala jest zaopatrzona w odpowiednią ilość pił wahadłowych i tarczówek do obrzynania, oraz w szereg zespołów stolików fryzerskich. Bez tych maszyn trudno sobie wyobrazić dziś przerób drewna liściastego.

Ruch materiałów odbywa się albo po stołach zaopatrzonych w stalowe rolki, albo transporterami. Obok fryzerni znajduje sie sortownia fryzów. Trociny z hali są usuwane za pomocą ekshaustorów, których potężne leje górują nad zabudowaniami tartacznymi.

W pobliżu hali tartacznej mieści się drugi wielki budynek — to deszczułkarnia. Z nowej Zawadówki ma bowiem wyjść produkt możliwie uszlachetniony przez przeróbkę wtórną. Tutaj, pod jednym dachem, znajdują się 3 podwójne komory suszarniane, zespół maszyn parkieciarkich, sortownia i magazyn gotowych deszczułek posadzkowych. Drzwi magazynu otwierają się na krytą rampę naładunkową, na której można ładować jednocześnie dwa wagony. Maszyny parkieciarskie, od których odchodzą rury ekshaustorów, sprawiaja na pierwszy rzut oka wrażenie jakichś potwornych pająków. Obok nich ma stanąć wkrótce drugi zespół maszyn parkieciarskich i szybkobieżna czterostronna heblarka.

Zwiedziliśmy już tę część zakładu w której przerabia sie drewno. Przejdźmy teraz przez place. Obszerne, równiutkie, pocięte na prostokąty siecią torów, pozwalają odpowiednio przemanipulować i zmygłować surowiec oraz zasztaplować tarcice. Przy bocznicy kolejowej znajdują się dwie duże szopy konserwacyjne dla wrażliwszych na zmiany atmosferyczne

sortymentów i kryta rampa naładunkowa dla tarcicy. Bocznica jest zaopatrzona w wagę wagonową tak, że przy ekspedycji można wykorzystać całkowicie nośność wagonu. Na terenie zakładu, w obrębie ogrodzenia, znajduje się jeszcze portiernia i jadalnia dla robotników. Opuśćmy teraz obręb właściwego zakładu. Trochę na lewo przed nami — tuż przy szosie, łączącej tartak z szosą Chełm — Rejowiec i ze stacją kolejową — stoi budynek Zarządu Tartaku, mieszczący lokale biurowe, mieszkanie sekretarza oraz pokoje gościnne.

Nieco w głębi — na świeżej porębie, stoi dom kierownika tartaku. Na prawo, między sośniną, majaczą kontury jakiejś budowli. To dom urzędniczy (mają powstać jeszcze dwa takie same). W domu tym mieścić się będą cztery rodziny urzędnicze. Każde mieszkanie składa się z dwu dużych pokojów, kuchni, przedpokoju, śpiżarni, łazienki i ubikacji. Za domem urzędniczym, równolegle do szosy, ciągnie się kilka rzędów domków robotniczych. Jedne już gotowe i zamieszkałe, inne w budowie. Każdy taki domek to typ „czworaka“ opracowanego dla robotników tartacznych przez Administrację Lasów Państwowych. Każde mieszkanie robotnicze składa się z dużej widnej izby, z kuchni, śpiżarni i sionki. Do tego dochodzi ogródek i zabudowania gospodarcze. Cała kolonia jest oświetlona elektrycznością. Nowozbudowane osiedle będzie posiadało wkrótce świetlicę, łaźnię i boisko sportowe.

Zwiedziliśmy więc cały nowopowstały zakład, stanowiący dziś ostatnie słowo techniki w dziale tartacznym. Ta placówka, dająca możliwie najlepsze warunki tak pracy, jak i odpoczynku stanowi w całości dzieło myśli i pracy polskiego inżyniera i robotnika. Plany zakładu i jego wykonanie, niemal wszystkie maszyny — to dzieło polskich rąk. A z pewnością nie powstydzimy się tego zakładu. Nasz COP, a z nim i cały kraj wzbogaca się o nowy poważny ośrodek przemysłowy.

WYMOWA SUCHYCH LICZB

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie z zamknięć rachunkowych za 1938 r. Kasy Samopomocy Pracowników Dyr. L. Państwowych w Białowieży. Nie uchybiając nikomu, należy się jednak obawiać, że sprawozdania takie nie mogą liczyć na chętnych czytelników. Kto bowiem dziś czyta w dobie sensacyj i wielkich wypadków sprawozdania kasowe. Kogo mogą pociągać suche liczby? Jaki więc cel w ogłaszaniu bilansów i sprawozdań? Każdy wie, że z reguły są to przeważnie wymagania statutowe. W wymaganiach tych jest jednak sens głębszy, poza celem dopuszczania do pewnego rodzaju kontroli publicznej. Jest nim propaganda. Propaganda nie pustych słów, a rzeczywistych wyników działalności. A nic bardziej nie przekonywuje, jak liczba — trzeba ją ożywić, umieć się w nią wczuć — zrozumieć jej istotną wymowę. Cyfry zamieszczone w sprawozdaniu Kasy Samopomocy Pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży przemawiają nie tylko do jej członków, ale powinny przemówić do „niecczłonków“ Kasy — do tych, którzy dotychczas nie doceniają znaczenia i wartości idei samopomocy. Dla nich to trzeba ożywić te suche liczby, ażeby przyśpieszyły ich dojrzałość społeczną. Bo należenie do organizacyj samopomocowych, to — świadectwo dojrzałości społecznej.

1000 członków Kasy, 85.000 zł złożonych oszczędności i udziałów w ciągu 4 lat działalności, 500.000 zł (pół miliona!) udzielonych w tym czasie pożyczek! Czy to nie dość przemawiające liczby dla naszych warunków pracy i płacy? Ile trosk i nagłych potrzeb usunięto własną siłą, udzielając pół miliona pożyczek! Wiemy dobrze, jak trudno dziś uzyskać pożyczkę, ile trzeba przełknąć gorzkich pigułek, nim uzyska się kilkuzłotową pożyczkę w miasteczku, bo na wsi to nie ma o tym mowy. Trzeba szukać różnych pośredników, znajomości, czynić poniżające nieraz naszą godność — wyjaśnienia, nim dostaniemy na wysoki procent i krótki termin nikłą kwotę. A potrzeba nie czeka cierpliwie — bo jest potrzebą nagłą, krzyczącą, nieraz rozdzierającą serce; ciężko chore dziecko, żona, pogrzeb, konieczność kupna ciepłej odzieży, karmicielki-krowy itp.

Na liczne prośby czytelników

termin zamknięcia KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO

przesunięty został na dzień 1-go lipca b. r.

W jakże odmiennym położeniu jest członek Kasy Samopomocy. Tu pożyczka, to nie łaska, to — prawo. Tu zwraca się członek z prośbą o pożyczkę nie do zimnych, obojętnych na ludzką dolę właścicieli kapitału, a do ludzi współczujących i znających niedolę.

Ażeby znaleść się w kręgu tych, co to nie czekają na pomoc z zewnątrz, a szukają i znajdują ją we własnym zespole, w samym sobie, trzeba stać się członkiem Kasy Samopomocy nie wtedy, kiedy potrzeba zmusi, a już dziś — zaraz. Chcesz by ci kiedyś pomożono, pomagaj drugim! B o c e l e m K a s S a m o p o m o c y — g r o m a d z e n i e o s z c z ę d n o ś c i d l a n i e s i e n i a p o m o c y t y m, k t ó r z y j e j w n a g ł y c h w y p a d k a c h p o t r z e b u j ą. Cel ten Kasa Samopomocy Pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, jak widać, wypełnia należycie. Jej członkowie z ciężko zapracowanych kwot, groszowymi składkami tworzą siłę o niebylejakim potencjale. Ci obojętni i ci egoiści, których na terenie okręgu białostockiego Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży już jest niewielu — niechże się nawrócą — do nich odnosi się ten apel, ich trzeba przekonać, by w rocznym bilansie tej kasy na 1 stycznia 1940 r. znaleźli się już wszyscy pracownicy, jako członkowie Kasy. To samo odnosi się do wszystkich pracowników Lasów Państwowych, ażeby w ciągu tego roku weszli do wielkiej spółdzielczej rodziny — by stali się członkami terytorialnie przynależnych im Kas Samopomocy.

A. J-ski

Porównawcze zestawienie głównych pozycji bilansowych za 4-letni okres działalności Kasy Samopomocy

	Rok 1935	Rok 1936	Rok 1937	Rok 1938
Ilość członków	768,—	795,—	843,—	981,—
Udziały	21.472,50	23.552,—	26.879,50	32.359,50
Wkłady oszczędnościowe	21.877,22	36.210,41	43.885.22	54.319,71
Pożyczki	115.456,—	98.686,96	133.126,35	172.121,23
Sumy obrotowe	345.579,29	410.917,08	552.734.68	634.945,91
Sumy bilansowe	65.189,30	79.518.30	108.598.26	142.042,94
Nadwyżka	—	31,92	544.73	292,24

S p e c y f i k a c j a u d z i e l o n y c h p o ż y c z e k

	Rok 1935	Rok 1936	Rok 1937	Rok 1938
Na leczenie	18,143,20	30.302,—	27.520,50	33.850,—
Na spłaty uciążl. długów	53.978,75	—	28.616,40	38.610,57
Na zagospodarowanie się	24.573,61	23.790,—	36.864,—	38 403.22
Na opłaty szkolne	—	5.275,—	8.987,—	11.250,—
Na konsumcję	4.418,05	5.275.96	7.290,—	10.389,68
Na budowę włas. domów	—	8.970,—	—	3.100,—
Na motoryzację	—	—	2.300,—	12.501,08
Na różne potrzeby	14.342,39	16.874,—	9.290,—	3.837,68
Pożyczki krótkoterminowe . . .	—	8.200,—	12.258.45	20.179,—
R a z e m . . .	115.451,—	98.686,96	133.126.35	172.121,23

Ogółem w okresie 4-o letnim działalności udzielono pożyczek członkom na sumę ogólną 519.390 zł. 54 gr.

B I L A N S

Kasy Samopocy Pracowników Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, Spółdzielni z odp. udział.

z a 1 9 3 8 r o k

STAN CZYNNY

	Zł	gr
I. MAJĄTEK STAŁY.		
1. Nieruchomości	1.690	79
2. Ruchomości	731	—
II. MAJĄTEK PŁYNNY.		
Kasa	2	40
2. Lokaty w Bankach i P.K.O. .	922	50
3. Papiery procentowe własne . .	526	50
4. Udziały w Banku Pracy . . .	1.000	—
5. Pożyczki ratalne terminowe . .	128.970	64
6. „ zaległe i weksle prot.	548	73
7. Różni dłużnicy	6.730	89
8. Awanse na wydatki	275	74
9. Zaliczki na uposażenie . . .	290	—
III. INNE AKTYWA.		
Koszty prowadzenia na rok przyszły	353	75
S u m a b i l a n s o w a . . .	142.042	94
Papiery procentowe przyjęte pod zastaw	2.200	—
Różni za inkaso	418	10
R a z e m . . .	144.661	04

STAN BIERNY

	Zł	gr
I. FUNDUSZE WŁASNE.		
Udziały członków	32.359	50
Fundusz zasobowy	1.076	65
Fundusz zapomogowy Las. Państw.	12.359	85
II. FUNDUSZE REDUKCYJNE.		
Fundusz amortyzacyjny	156	20
III. KAPITAŁY OBCE.		
Wkłady oszczędnościowe systematyczne	54.319	71
Długi w instytucjach pracodawczych	20.000	19
Rachunki Zrzeszeń Pracowniczych	12.069	19
Inni wierzyciele	7.216	06
IV. INNE PASYWA.		
Odsetki pobrane za rok następny .	2.193	54
Nadwyżka . . .	292	24
S u m a b i l a n s o w a . . .	142.042	94
Zabezpieczenie pożyczek	2.200	—
Inkaso	418	10
R a z e m . . .	144.661	04

Szklane konie*)

Nad wieczorem, jak zwykle, przyszedł ktoś do kuchni dworskiej, mówiąc:

— Paterka znów się upił.

Doszło to zaraz do pokojów i pani rzuciła z gniewem szydełkowatą robotę na stół. Kłębek spadł mięko i elastycznie, a szary kot podbił nitkę łapkami i ściągnął wszystko na ziemię.

— Weź no tego kota i podnieś robotę. Ah, żeby ten Paterka tak nie pił — wzdychała pani, łamiąc ręce i przeciągając się ze znużonej rozpaczy.

— Pije, a pije — mówiła Julka.

Zwijana bawełna wydawała pomiędzy jej palcami lekki szept.

— No, to co? — spytał pan i nadchodził tak pomału i z namysłem, jakby za każdym krokiem zamierzał stanąć.

— Czy się kiedy upije, jak ma jechać? On u mnie jest zawsze trzeźwy.

Zapadło milczenie pełne niemiłej treści.

— Tam ktoś stoi pod oknem u wielmożnego pana — podjęła Julka.

W istocie w oknie, które było widać przez pokoje, ciemniała postać, zaglądając to w jedną szybę, to w drugą. Pan odszedł bardziej rączo.

— Co tam? — zapytał i otworzył lufcik, niecąc echa między podwójnymi szybami.

— Z Paterkom się coś zrobiło — wszedł do pokojów gruby, obrzmiały głos razem ze srebrnym chłodem nadbiegającej nocy.

— Wiedziałem, że tak się skończy! — krzyknęła pani. — Ci ludzie nie mają litości nad sobą!

Stało się to już z godzinę temu, lub może ze dwie. Jeszcze jak było jasno.

Stangret Ignacy Paterka szedł pijany ze sklepu Chojnackiego do stajni. Szukał nogami ziemi, to po bokach, to ku górze, a znalazłszy ją nagle nie tam, gdzie się spodziewał, potykał się, i tupiąc, biegł parę kroków, jakby wyskoczył z pędzącego woza. To znów stąpał chyżo wpoprzek drogi, lub kiwał się nad rowem, jak człowiek zasypiający.

Tak minął wszystkie czworaki, czyniąc osobliwe starania, ażeby przejść prosto koło swojego domu. Gdy zbliżał się do kuźni, ręce jego zaczęły niezwyczajnie rozgarniać powietrze. Wtedy Paterczyna wybiegła z chałupy, gdyż widziała go zawsze, jak szedł. Gdyż czuwała i poznała, że mu się coś stało. Nieprzytomny Paterka zdawał się wiedzieć, że te ramiona rozewra się nad nim w złej godzinie, gdyż zwalił się w nie odrazu, mówiąc:

— Kajśta dziali moje uoczy?!

Paterczyna ugięła się i wyprostowała pod ciężarem.

— Ignac! Ignac! Coś ty sobie zrobił?! — zawołała. I zawołała to po raz drugi — i wtedy ludzie usłyszeli.

Zrobił sobie to, że nagle oślepł. Gdy go kładli do łóżka, rzekł też jeszcze:

— Zimno mi — a potem gorączkowo zasnął.

— Żeby może ten ksiądz z Tykadłowa mu co poradził — westchnęli ludzie.

Inni byli przeciwni księdzu.

— Ksiądz sam już latoś na ostatnich nogach — mówili.

Zresztą ze dworu posłano już po doktora do Stawiszyna. Okazało się, że Paterka ma nerki chore z przepicia, a oczy z nerek.

Oburzenie ludzi nie miało granic. Gdzie nerki — a gdzie oczy?— Doktór — mówili szyderczo.

Dwór wysłał Paterkę do okulisty. Wrócił stamtąd, widząc potrosze, ale pełen wzgardy.

— Tam coś takiego robiom z człowiekiem — opowiadał. — Poprzecinajom, poprzecinajom coś w uoku, a jak człowiek kichnie, abo co, to mu uoko samo wyskoczy. Jednemu jak kichnoł, to aby tak plusło bez sale, jak ryba.

Wieść ta opowiedziana została wszystkim po kolei, a potem dotarła do dworu, budząc tam tysiące wątpliwości, a także strach — zwłaszcza wśród dzieci.

Paterka przez parę dni łaził po stajni, macając rękami, niedowidząc i złoszcząc się. Uparł się, że pojedzie z państwem, lecz, zajeżdżając przede dwór, chciał wjechać w zamkniętą bramę. Wtedy rzucił lejce, zostawił tak wszystko na drodze, klnąc, poszedł do domu i położył się do łóżka.

— Ady ogień od ciebie idzie — wystraszyła się żona.

Przychodzili go nawiedzać. Wszyscy a wszyscy. Codzień przychodziła córka Nastka, wydana za Adama Grabowskiego. Także i ze dworu przychodzono. Przysyłano mu różne rzeczy do jedzenia.

Ludzie pytali się wzajem:

— Byliśta u Paterki? Leży, jak jaki król.

Mówili to przyjaźnie, ale kwaśno.

Przy łóżku chorego była ta sama cisza, jaka bywała zawsze około jego grzechu.

Paterczyna była już starsza kobieta i u nich w domu było tak, jak powinno być w domu — a tysiąc razy lepiej, niżby mogło być przy takim piciu. Czyściutko, uprzątnięte, wszystkiego mało, ale wszystko na porę. Paterczyna nie wyzywała męża — nigdzie nie obnosiła swej klęski.

Lubiła słuchać, gdy mówiono, że ma za to dobrego syna, który nie pije, biednego ojca szanuje.

— Chto, jak chto, ale już aby moje dzieci pić nie bydom — chwaliła się wtedy i skromna trzeźwość młodego Pietrka jaśniała w jej sercu jak skarb niepodejrzany.

To wszystko właśnie ludzi jątrzyło. Żeby tam było piekło i jawna zgroza, wystarczyłoby na to zwyczajne potępienie uczciwego sumienia. Ale tak — czaiło się w tym coś zdrożnego. Wszeteczne rozprężenie żyło tu pod opieką ładu, pokoju, wyrozumiałości. Zezwalano tu na cudzy grzech. I jeszcze się chełpiono, jak Bóg wie, czem, że nie wszyscy w rodzinie piją. Kto pojmie? *(D. c. n.)*.

*) Z książki M. Dąbrowskiej „Ludzie z tamtąd". Wyd. Mortkowicz.



Z jarmarku. *Bohusz Siestrzencewicz.*

Z KAS SAMOPOMOCY

REGULAMIN

udzielania pożyczek z „Funduszu Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych na pomoc w kształceniu się dzieci funkcjonariuszów Lasów Państwowych w szkołach wyższych", uzgodniony z Dyrekcją Naczelną L.P. i zatwierdzony uchwałą Rady Nadzorczej z dnia 5 kwietnia 1939 r.

Cel i źródła funduszu.

§ 1.

Utworzony uchwałą Rady Nadzorczej Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych z dnia 5 kwietnia 1939 r. fundusz specjalny pod nazwą „Fundusz Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych w szkołach wyższych" przeznaczony jest na udzielenie bezprocentowych pożyczek dzieciom funkcjonariuszów Lasów Państwowych, studiujących w szkołach wyższych akademickich i nieakademickich.

§ 2.

Na fundusz ten składać się będą:
a) dotacje Lasów Państwowych,
b) zwroty pobranych pożyczek,
c) legaty, darowizny itp.

Warunki i tryb udzielania pożyczek.

§ 4.

Pożyczki mogą być przyznawane studentom zdolnym i pilnym — dzieciom funkcjonariuszów znajdujących się w ciężkich warunkach materialnych lub pobierających niskie wynagrodzenie oraz niezamożnym sierotom po funkcjonariuszach.

§ 4.

Pożyczka nie może być przyznana studentowi, korzystającemu z innych środków stałej pomocy państwowej lub społecznej dla uczącej się młodzieży.

W razie przyjęcia przez studenta, korzystającego z pożyczki, pracy zarobkowej, obowiązany on jest zawiadomić o tym Kasę Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L.P.

Student nie może w okresie korzystania z pożyczki oddawać się takiej pracy zarobkowej, którąby stanowiła przeszkodę w jego studiach.

§ 5.

Wysokość pożyczki dla jednego studenta nie może przekraczać 1.200 zł rocznie.

§ 6.

Pożyczki są przyznawane na każdy rok studiów oddzielnie; w razie zaniedbania się studenta w studiach nie powinna mu być przyznana pożyczka w roku następnym.

§ 7.

Student, ubiegający się o przyznanie pożyczki, powinien — w zależności od tego czy jest dzieckiem funkcjonariusza zatrudnionego na terenie podległym okręgowej Dyrekcji Lasów Państwowych lub w samej Dyrekcji L.P., czy też w Dyrekcji Naczelnej L.P. — złożyć do Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Lasów Państwowych przy właściwej Dyrekcji L.P. względnie Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L.P. w terminie do dnia 30 września odpowiednio umotywowane podanie, dołączając załączniki następujące:

1) zaświadczenie o postępach w nauce (wyciąg z indeksu),

2) zaświadczenie władz administracji Lasów Państwowych, stwierdzające stan zamożności rodziców kandydata, lub w razie ich braku — stan zamożności sieroty,

5) poświadczenie uczelni, że kandydat nie korzysta z innych środków stałej pomocy państwowej lub społecznej dla kształcącej się młodzieży,

4) oświadczenie kandydata, że nie trudni się pracą zarobkową, a w razie zajmowania się taką pracą, zaświadczenie pracodawcy o charakterze tej pracy i wysokości wynagrodzenia,

5) w razie niepełnoletności kandydata oświadczenie rodziców lub opiekunów o gotowości przyjęcia przez nich materialnej odpowiedzialności w przypadku przyznania mu pożyczki (wzór Nr 1). Oświadczenie takie należy składać tylko przy ubieganiu się kandydata o przyznanie pierwszej pożyczki.

Postanowienia ustępu poprzedniego mają zastosowanie również do ubiegających się o przyznanie pożyczki nowowstępujących na wyższe uczelnie studentów z tym, że zamiast przewidzianych w ust. 1 pkt. 1) i 3) załączników, powinni przedstawić: świadectwo z ukończenia szkoły lub jego odpis i oświadczenie, że nie korzystają z innych środków stałej pomocy państwowej lub społecznej dla kształcącej się młodzieży.

Przewidziany w ust. 1 termin składania podań powinien być podawany do wiadomości osób zainteresowanych w drodze ogłoszenia w tygodniku „Echa Leśne".

§ 8.

Rady Nadzorcze Kas Wzajemnej Pomocy przy okręgowych Dyrekcjach L.P. rozpatrują złożone podania i przedstawiają Radzie Nadzorczej Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L.P. w terminie do dnia 15 października wnioski o przyznanie pożyczek studentom zakwalifikowanym wraz z odnośnymi załącznikami.

Wnioski te powinny być uzgodnione z Oddziałem Rodziny Leśnika i delegatem dyrektora L.P., o ile ten nie bierze udziału w posiedzeniu Rady Nadzorczej, na którym zapadły odnośne decyzje.

§ 9.

Po rozpatrzeniu nadesłanych z poszczególnych Kas Wzajemnej Pomocy przy okręgowych Dyrekcjach L. P. wniosków w sprawie przyznania przedstawionym kandydatom pożyczek oraz podań złożonych przez studentów — dzieci funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L. P., — Rada Nadzorcza Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L. P. decyduje, którym studentom przyznane zostaną pożyczki.

Decyzje, o których mowa w ustępie poprzednim powinny być powzięte przez Radę Nadzorczą w terminie do dnia 10 listopada i niezwłocznie podane przez Zarząd Kasy do wiadomości osobom interesowanym oraz właściwym Kasom Wzajemnej Pomocy przy okręgowych dyrekcjach L.P.

§ 10.

Wypłatę przyznanej pożyczki przeprowadza Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L.P. w ratach miesięcznych płatnych z góry, odpowiadających co do wysokości $^{1}/_{10}$ części całej przy-

znanej sumy za okres od września do czerwca każdego roku szkolnego. Przy wypłacie pierwszej raty pożyczki student powinien otrzymać odpowiednie wyrównanie za poprzednie miesiące.

Wypłata pierwszej przyznanej pożyczki powinna być poprzedzona złożeniem przez studenta pełnoletniego zobowiązania wg. wzoru Nr 2, przez studenta zaś niepełnoletniego — wg. wzoru Nr 3.

Wypłata pierwszej przyznanej pożyczki nowowstępującemu na wyższą uczelnię studentowi może nastąpić po złożeniu zobowiązań, o którym mowa w powyższym ustępie i po złożeniu dowodu imatrykulacji względnie zaświadczenia o przyjęciu na wyższą uczelnię.

Student traci prawo do pobierania przyznanej mu pożyczki w razie:

a) zaniechania studiów,

b) oddawania się pracy zarobkowej bez zgody Rady Nadzorczej Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L. P.

Warunki i tryb zwrotu pożyczki.

§ 12.

Zwrot pożyczki powinien rozpocząć się w zasadzie po dwóch latach od chwili ukończenia studiów; w przypadkach uzasadnionych termin ten może być odpowiednio przedłużony lub skrócony.

W razie zaniechania studiów zwrot pożyczki powinien rozpocząć się w terminie jak najkrótszym, o ile jednak byłoby to ze względu na sytuację materialną dłużnika zbyt utrudnione, może być wyznaczony termin, uwzględniający położenie materialne interesowanego.

§ 13.

Wysokość spłat powinna wynosić w zasadzie 10% zarobków osoby, która pożyczkę względnie pożyczki otrzymała; w przypadkach uzasadnionych wysokość spłat może być ustalona na kwotę większą lub mniejszą od 10% zarobków.

§ 14.

W przypadkach wyjątkowych, uzasadnionych niezamożnością osób, zobowiązanych do spłaty pożyczki, niespłacone raty pożyczki mogą być w całości lub w części umorzone.

§ 15.

Dłużnik, ubiegający się o przedłużenie mu terminu, od którego powinien zacząć spłacać pożyczkę, obniżenie wysokości spłat, albo umorzenie niespłaconych rat pożyczki w całości lub w części, powinien złożyć do Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L. P. odpowiednio umotywowane podanie. Do podania powinny być załączone zaświadczenia, stwierdzające istnienie warunków, uzasadniających prośbę, przy czym o ile chodzi o umorzenie w całości lub w części niespłaconych rat pożyczki, stosunki majątkowe i zarobkowe petenta powinny być stwierdzone odpowiednim zaświadczeniem władz administracji Lasów Państwowych.

Powzięcie decyzji w sprawach, o których mowa w ustępie poprzednim należy do Rady Nadzorczej Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L. P.

§ 16.

W przypadkach uzasadnionych Rada Naczelna Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L. P. może z własnej inicjatywy lub na wniosek Kas Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Lasów Państwowych przy okręgowych Dyrekcjach L. P. skrócić termin zwrotu pożyczki lub ustalić wysokość spłat na kwotę większą od 10% zarobków.

§ 17.

Dłużnicy spłacają zaciągnięte pożyczki do Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.

Wszelkie sprawy związane ze ściąganiem pożyczek załatwia Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, która uprawnienia swoje w tym zakresie może przekazać właściwej Kasie Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Lasów Państwowych.

Ściągnięte przez poszczególne Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Lasów Państwowych sumy, powinny być przekazywane na rachunek funduszu, o którym mowa w § 1.

Postanowienia przejściowe.

§ 18.

Studenci, ubiegający się o przyznanie pożyczki, w roku szkolnym 1938/39, powinni złożyć podania, o których mowa w § 7 w terminie do dnia 31 maja 1939 r.

Przewidziany w § 8 i 9 tryb postępowania należy skrócić do okresu 1 tygodnia.

§ 19.

Przyznane w roku szkolnym 1938/39 pożyczki powinny być wypłacone w ratach miesięcznych z góry, odpowiadających co do wysokości kwotom wynikłym z podziału całej sumy przez ilość miesięcy pozostających do końca roku szkolnego.

OŚWIADCZENIE.

oświadczam, iż w razie przyznania mu (jej) przez Komisję Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych pożyczki na pomoc w kształceniu się przyjmę za niego (nią) odpowiedzialność materialną z tytułu tego przez złożenie odpowiedniego zobowiązania.

ZOBOWIĄZANIE.

Ja... student (tka) (nazwa uczelni) ... urodzony (na) dnia... 19..r. zobowiązuję się zwrócić Kasie Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych wszystkie należności, powstałe z tytułu pobranych przeze mnie w tej Kasie w czasie moich studiów pożyczek. Należności te uiszczac będę w wymienionej Kasie w terminach i w wysokości wyznaczonych mi przez Kasę, a ustalonych zgodnie ze znanymi mi i przyjętymi przeze mnie do obowiązującej wiadomości zasadami, przewidzianymi w „Regulaminie udzielania pożyczek z Funduszu Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych na pomoc w kształceniu się dzieci funkcjonariuszów Lasów Państwowych w szkołach wyższych z dnia... 1939 r."

W razie uchybienia wyznaczonym mi terminom poddaję się skutkom prawnym niewypełnienia zobowiązania oraz zgadzam się, że do rozstrzygania sporów, wynikających z powyższego zobowiązania właściwym będzie Sąd w....

Równocześnie zobowiązuję się niezwłocznie powiadomić Kasę Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L. P. o ukończeniu lub zaniechaniu przez mnie studiów.

Do czasu uregulowania należnej ode mnie kwoty przyrzekam podawać do wiadomości Kasie Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L. P. każdorazową zmianę adresu miejsca swego stałego zamieszkania oraz wskazywać źródło i wysokość zarobków.

W czasie przyjęcia tego zobowiązania zamieszkuję (miejscowość) ... dnia... 19..r.

(imię i nazwisko)

(Urzędowe poświadczenie własnoręczności podpisu, o ile zobowiązanie nie jest podpisywane przy jego złożeniu).

ZOBOWIĄZANIE

Ja (imię i nazwisko) ... (ojciec, matka, opiekun) niepełnoletniego (niej) studenta (tki) ... (nazwa uczelni, imię i nazwisko) .. urodzonego (nej) dnia ... 19 .. r. zobowiązuję się zwrócić Kasie Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej L. P. wszystkie należności, powstałe z tytułu pobranych przez (imię i nazwisko studenta (tki) ... jego (jej) do pełnoletności pożyczek.

Należności te uiszczać będę w wymienionej Kasie w wysokości i terminach wyznaczonych mi przez Kasę.

W razie uchybienia wyznaczonym mi terminom poddaję się skutkom prawnym niewypełnienia zobowiązania oraz zgadzam się, że do rozstrzygania sporów, wynikających z powyższego zobowiązania właściwym będzie Sąd w ...

Ponadto przyrzekam podawać do wiadomości Kasie Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych każdorazową zmianę adresu miejsca swego zamieszkania.

W czasie przyjęcia tego zobowiązania zamieszkuję (miejscowość) ... dnia ... 19 .. r.

(imię i nazwisko).

(Urzędowe potwierdzenie własnoręczności podpisu, o ile zobowiązanie nie jest podpisywane przy jego złożeniu).

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

POŻYCZKA OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

D. 5 b.m. otwarto subskrybcję Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Na temat tej subskrypcji generalny Komisarz Pożyczki gen. Berbecki oświadczył przedstawicielom prasy, co następuje: Niektóre czynniki twierdzą, że przebieg subskrypcji, który dał w ciągu pierwszego tygodnia około 80 milionów obowiązujących deklaracji i ponad 50 milionów złotych gotówkowych wpłat, jest bardzo pomyślny, bo przekroczył tempo subskrypcji na Pożyczkę Narodową. Ja osobiście nie uważam tego twierdzenia za słuszne. Pożyczka Narodowa miała inny cel, była dokonywana w innych warunkach, niż nasza Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej. Rządowi polskiemu chodziło wówczas o uzupełnienie niedoboru budżetowego. Dziś Wódz Naczelny zwraca się do Narodu Polskiego z hasłem dozbrojenia czołowego hufca obrony naszej, zwraca się w chwili, gdy mapa Europy zmienia się w zawrotnym tempie. Z zawieruchy czasów obecnych wyjdzie z honorem tylko silny, zwarty i gotowy do walki".

D. 13 b.m. przed mikrofonem Polskiego Radia apel do subskrybentów Pożyczki Lotniczej wygłosił dyrektor gabinetu min. Skarbu Janusz Rakowski, wzywając obywateli, aby nie zwlekali z wpłatami.

PRZYMIERZE POLSKO - ANGIELSKIE.

Dnia 6 bm. w czasie pobytu min. Becka w Londynie rozmowy pomiędzy rządem angielskim i rządem polskim doprowadziły do porozumienia, które stanowi przymierze polsko-angielskie. Tekst tego porozumienia, ogłoszony przez premiera Chamberlaina w Izbie Gmin brzmiał tak:

1) Polska i W. Brytania są gotowe do zawarcia układu o charakterze trwałym i wzajemnym dla zastąpienia obecnego tymczasowego i jednostronnego zapewnienia udzielonego przez rząd W. Brytanii rządowi Polski. 2) Do czasu ustalenia układu trwałego minister Beck udzielił rządowi angielskiemu zapewnienia, że rząd polski uważać się będzie za związany zobowiązaniem do niesienia pomocy rządowi angielskiemu na tych samych warunkach, jak te, które są zawarte w tymczasowej gwarancji udzielonej już Polsce przez rząd W. Brytanii. 3) Podobnie jak tymczasowe zapewnienia układ trwały nie będzie zwrócony przeciw żadnemu innemu państwu, lecz będzie miał na celu gwarantowanie Polsce i W. Brytanii wzajemnej pomocy na wypadek wszelkiego zagrożenia bezpośredniego lub pośredniego niepodległości każdego z obu państw. 4) Ustalono, że powyższe postanowienia nie będą dla żadnego z obu rządów przeszkodą do zawierania układów z innymi państwami w ogólnym interesie konsolidacji pokoju.

TRAGICZNY ZGON B. PREMIERA ŚP. WALEREGO SŁAWKA.

D. 2 b.m. w godzinach wieczornych w mieszkaniu własnym w Warszawie b. premier płk. Walery Sławek popełnił zamach samobójczy, strzelając do siebie z rewolweru. W 8 godzin po strzale płk. Walery Sławek zmarł w Instytucie Chirurgii Urazowej, nie odzyskawszy przytomności.

Uroczysty pogrzeb ś.p. Walerego Sławka na wojskowym cmentarzu na Powązkach odbył się d. 6 b.m.

Ś.p. Walery Sławek urodził się na Wołyniu, od wczesnej młodości brał udział w robocie politycznej rewolucyjnej w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej. W 1912 r. stanął na czele Polskiego Skarbu Wojskowego, w 1914 r. wziął udział w pierwszych walkach I-ej Brygady Legionów pod wodzą Komendanta Józefa Piłsudskiego. W 1917 r. był aresztowany przez Niemców. W odrodzonym Państwie Polskim był oficerem do spraw szczególnych zleceń przy Naczelniku Państwa. W 1928 r. wszedł do Sejmu jako szef Bloku Bezpartyjnego Współpracy z Rządem. Dnia 29 marca 1930 r. powołany był na premiera, pełnił te funkcje do 26 maja 1931 r. Od 28 marca 1935 do 12 października 1936 był ponownie szefem rządu. W czerwcu 1938 r. po zgonie ś.p. marszałka Sejmu Cara został powołany na stanowisko marszałka Sejmu. Po rozwiązaniu Izb w 1938 r. kandydował do Sejmu z Warszawy, mandatu nie uzyskał i wycofał się z życia politycznego.

Ś.p. Walery Sławek był najwierniejszym towarzyszem prac i wykonawcą woli ś.p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tragiczny zgon ś.p. Walerego Sławka wywołał w całym kraju ogromne wrażenie.

ZWOLNIENIA Z WIĘZIEŃ.

Przed świętami Wielkiej Nocy zostali zwolnieni z więzień na 6-cio miesięczne urlopy przybyli do kraju emigranci polityczni — Wincenty Witos, Władysław Kiernik i Kazimierz Bagiński.

Zwolniono również z obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej redaktora naczelnego wileńskiej gazety „Słowo" Stanisława Mackiewicza.

MOWA MIN. ULRYCHA.

Minister Komunikacji Ulrych wygłosił przed świętami przemówienie przez radio do kolejarzy. Oświadczył w mowie tej m. i., że koleje w roku ubiegłym zatrudniały 160.000 stałych pracowników i 42.000 sezonowych, przewiozły 25 milionów podróżnych, 75.000.000 ton towaru. Prowadzono przeciętnie dziennie 3850 pociągów osobowych i 1300 towarowych.

ZACIĄG OCHOTNICZY.

Ministerstwo Spraw Wojskowych ogłosiło zaciąg ochotniczy do wojska mężczyzn urodzonych w 1919, 1920 i 1921 r., którzy nie posiadają warunków do skróconej służby wojskowej.

BILANS SESJI IZB.

Statystyczny bilans pierwszej odroczonej sesji Sejmu i Senatu przedstawia się j. n.: Wpłynęło do Izb 108 projektów ustaw, w tym 84 rządowe i 19 wniosków poselskich. z nich przez obie Izby przeszło 55 ustaw, w tym 54 rządowe i 1 wniosek poselski.

ARESZTOWANIE DZIENNIKARZA NIEMIECKIEGO.

Na zarządzenie władz sądowych aresztowany został w Bydgoszczy korespondent urzędowej agencji niemieckiej „Deutsche Nachrichten Büro" Karol Fenske. Przyczyną aresztowania było podawanie przez Fenskego zagranicę nieprawdziwych i niepokojących wiadomości o Polsce.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Zmarli: w Katowicach — ś.p. Marian Szydłowski, legionista, b. minister przemysłu i handlu; w Skolimowie — ś.p. Adolfina Zimajer — znakomita artystka sceny polskiej.

ZE ŚWIATA

WYBORY W DANII.

D. 2 b.m. odbyły się wybory do parlamentu w Danii. Stronnictwa prorządowe socjalistów i radykałów zachowały w Izbie bezwzględną większość 78 mandatów z 148. Porażkę ponieśli Niemcy, którzy stracili w szlezwiku 0,4% głosów.

PREZYDENT LEBRUN PONOWNIE WYBRANY.

D. 5 b.m. Zgromadzenie Narodowe Francji obrało ponownie na siedmiolecie na prezydenta Francji Alberta Lebrun'a.

Nazajutrz przy wręczaniu mu aktu nominacyjnego prezydent Lebrun wygłosił takie przemówienie. „Jeżeli zgodziłem się postawić ponownie mą kandydaturę, to uczyniłem to, sądząc, że w obecnej sytuacji politycznej należy dać Europie obraz Francji zjednoczonej i mocnej.



Feldmarszałek Goering w Rzymie.

WYBORY W BELGII.

Odbyte d. 2 bm. wybory do Izb w Belgii przyniosły całkowitą klęskę pro-hitlerowskiemu stronnictwu reksistów Degrelle'a. Z 20 mandatów grupa ta ocaliła tylko 4 w Izbie Deputowanych, a z 8 w Senacie tylko 1. Poza tym do Izby weszli: katolicy — 73 (+10), socjaliści — 64 (—6), liberałowie — 33 (+9), nacjonaliści flamandzcy — 7 (+1), komuniści — 9. Na czele rządu pozostał dotychczasowy premier Pierlot, opierając się na koalicji katolików, liberałów i socjalistów.

GWARANCJA ANGLII DLA RUMUNII I GRECJI.

Najazd Włoch na Albanię wywołał nową falę oburzenia w wielkich mocarstwach Zachodu. Aby zapobiec dalszym gwałtom rząd W. Brytanii ogłosił w Izbie Gmin d. 13 bm., że Anglia udziela jednostronnej gwarancji Rumunii i Grecji, gdyby podjęto jakąkolwiek akcję zagrażającą niepodległości tych dwóch państw.

OKUPACJA ALBANII PRZEZ WŁOCHY.

W Wielki Piątek d. 7 b. m. Włochy zorganizowały zbrojny najazd desantu i lotnictwa na niepodległe królestwo Albanii. Napadnięty kraj usiłował z królem Ahmedem Zogu na czele stawić opór, ale uległ przeważającym siłom przeciwnika. Król wraz z królową Geraldiną wyjechał do Grecji. Górale i resztki wojska bronią się w niedostępnych górach. Włosi w ciągu paru dni zajęli główne miasta kraju i proklamowali przyłączenie Albanii do królestwa Italii, mianując do stolicy Tirany— pełnomocnika generalnego królestwa Italii.

POTWIERDZENIE SOJUSZU FRANCUSKO-POLSKIEGO.

D. 13 b.m. premier francuski Daladier złożył wobec przedstawicieli prasy oświadczenie, w którym powiedziano m. i.: Sojusz francusko-polski został potwierdzony przez rządy francuski i polski. Francja i Polska nawzajem udzielają sobie gwarancji niezwłocznej i bezpośredniej przeciwko wszelkiej groźbie, która mogła by narazić na szwank ich żywotne interesy.

OŚWIADCZENIA PREZYDENTA ROOSEVELTA.

D. 14 b.m. prezydent Roosevelt z okazji dnia panamerykańskiego wygłosił w Waszyngtonie przemówienie, w którym oświadczył, że dążenia do podbojów są śmieszne i zbrodnicze i że Ameryka im się przeciwstawi. D. 15 b.m. prezydent Roosevelt wystosował do Mussoliniego i Hitlera depesze proponując im, aby po czterech dokonanych zaborach wyrzekli się dalszych pretensji terytorialnych. Wzamian za to prezydent St. Zjednoczonych proponuje Niemcom i Włochom gwarancje pokoju na 25 lat i rozszerzenie wymiany handlowej.

RODZINA LEŚNIKA



Kurs szycia w Bodzentynie.

BODZENTYN

Kurs kroju i szycia

Z inicjatywy Oddziału R.L. w Radomiu odbył się w czasie od listopada 1938 r. do 31 stycznia 1939 r. w Kole Rodziny Leśnika w Bodzentynie 3 miesięczny kurs kroju i szycia. Z ramienia Kuratorium Szkolnego w Krakowie kierownictwo kursu objęła rutynowana mistrzyni nożyc p. Aleksandra Pinkalska, która prowadziła naukę w myśl programu Ministerstwa Oświaty. Na kurs uczęszczało 24 młodych dziewcząt, przeważnie dzieci leśników.

Wytężona i energiczna praca p. Kierowniczki oraz stały nadzór Przewodniczącej Koła Teodozji Kosińskiej sprawiły, iż w tak krótkim stosunkowo czasie dorobek pracy przeszedł oczekiwania, to też w wyniku zakończenia kursu dnia 5.2.1939 r. otwarto pokaz pracy w lokalu wspólnej świetlicy P.W.L. i Rodziny Leśnika. Przy ogromnej frekwencji zwiedzający podziwiali eksponaty z bieliźniarstwa, krawieczyzny, modelarstwa, wykresów itp. Dwie sale świetlicy były literalnie zapełnione eksponatami, co świadczyło o wielkiej pracy kursistek mimo, że prócz kroju i szycia poświęcały sporo czasu na roboty ręczne, pracy świetlicowej, wychowaniu obywatelskiemu oraz korzystały z wykładów higieny.

Wystawę prac zaszczycili swą obecnością: J.W.: Pani Dyrektorowa H. Loretowa, Dyrektor. Paszyńscy, Inż. Lachmajerowie, Przewodniczący Sekcji K.O. p. Mayer, Nadleśniczostwo Czaczkowscy i miejscowe społeczeństwo.

Po zamknięciu wystawy, w prywatnym mieszkaniu Nadleśnicz: Kosińskich odbyła się wieczornica, w której wzięli udział dostojni goście, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa na czele z ks. Dziekanem Michałem Wójcikiem, kursistki i brać leśna.

W czasie kolacji uczestniczki kursu pod kierownictwem p. M. Nawrota odśpiewały kanon powitalny oraz wykonały szereg pieśni regionalnych. Pod reżyserią p. J. Kuzdrzała kursistki wykonały: monologi: „Maciejowa jedzie do Krakowa“ i „Pan Kajetan“, fragmenty Wesela Świętokrzyskiego: „Wianek“ i „Wprowadziny“, deklamację chóralną „Pieśń o ziemi naszej“ i jednoaktówkę „Lustracja u pana wójta“.

Na zakończenie wieczornicy, po przemówieniu Przewodniczącego Sekcji K.O. p. Mayera w imieniu Zarządu Oddziału R.L., Przewodnicząca Głównego Zarządu R.L. Pani Dyrektorowa Loretowa rozdała 22 kursistkom zaświadczenia z ukończenia kursu.

Czytelnicy „Ech Leśnych" na F. O. N.

WEZWANIE DO GAJOWYCH

Koledzy! Jednolity front całego społeczeństwa, złączony z duchem naszej bohaterskiej armii, stworzy siłę, która będzie groźna dla każdego wrago czyhającego na chwile naszej słabości. W wielkim pochodzie bezgranicznego poświęcenia całego społeczeństwa na rzecz rozbudowy naszego lotnictwa, nie może braknąć i nas, stróżów polskiej kniei, wobec czego wzywam Was wszystkich do złożenia datku na fundusz kupna samolotu dla armii pod nazwą „Gajowy".

Wezwanie moje argumentów nie potrzebuje, samolot „Gajowy" sam wyśpiewa swoim dźwięcznym tonem silnika, że doroślişmy do czynów, jakich od nas żąda nakaz chwili. Czyn ten niechaj mówi, że polski gajowy gotów jest ponieść trud najwyższy, a nawet oddać ostatnią kroplę krwi dla naszej Ojczyzny.

Koledzy! Ażeby tym silniej podkreślić ścisły związek z naszą armią deklarujemy datki na samolot pod nazwą „Gajowy", odrębnie od naszej pożyczki jakiej udzieliliśmy na cel dozbrojenia naszej floty powietrznej i artylerii przeciwlotniczej, na załączony przez Szanowną Redakcję adres. Wierzę, że w szeregu ofiarodawców nie braknie ani jednego gajowego, zaś ja ze swej strony składam na ten cel kwotę 10 zł.".

gajowy Lasów Państwowych
Nadleśnictwa Turza Wielka
Madej Józef

Datki należy przesyłać pod adresem: Warszawa, Wawelska 52/54, redakcja „Ech Leśnych", na samolot „Gajowy".

AUGUSTÓW

Pracownicy i robotnicy zatrudnieni w Nadleśnictwie Państwowym Augustów w dniu 31 marca 1939 r. uchwalili subskrybować pożyczkę lotniczą. Pośród wymienionych, wszyscy bez wyjątku podpisali wyłożoną listę, przeznaczając na ten cel dobrowolnie jak największe kwoty w miarę swych zarobków i możliwości.

Na powyższy cel złożono zł 2334.80, która to kwota wymownie świadczy o zrozumieniu potrzeby naszej Armii w dobie dzisiejszej.

Jednocześnie robotnicy zatrudnieni przy Nadleśnictwie Augustów wzywają wszystkich robotników, zatrudnionych w Administracji Lasów Państwowych i Lasów Prywatnych do subskrybowania pożyczki lotniczej, oświadczając, że jesteśmy również silni, zwarci, gotowi.

HAŃCEWICZE

N-ctwo Państ. Hańcewicze przekazało kwotę 7.40 na F. O. N. zamiast życzeń świątecznych, zebraną wśród funkcjonariuszy tut. N-ctwa.

Pracownicy Państwowego Nadleśnictwa Hancewicze zadeklarowali subskrypcję pożyczki na cele lotnictwa na sumę 400.— złotych.

KIELCE

Robotnicy Tartaku Państwowego Kielce, uchwalili przez aklamację w dn. 12 marca oddanie zarobku w wysokości pół dniówki na rzecz funduszu świątecznego dla dziatwy bezrobotnych w Kielcach.

NAKŁO

Personel i robotnicy Nadleśnictwa Nakło D. L. P. Poznań, deklarują na Fundusz Obrony Narodowej: urzędnicy i funkcjonariusze 5% od uposażenia brutto asygnowanego na mies. kwiecień 1939 r., co uczyni kwotę 144 zł, robotnicy jednodniowy zarobek, co uczyni kwotę około 250 zł. Równocześnie leśniczy p. Śliwiński Józef złożył dodatkowo 20 mkn. w złocie.

KIWERCE

W nawiązaniu do pisma Tartaku z dnia 1 kwietnia r. b. Zn. 047 Zarząd Tartaku komunikuje, że dniówka ofiarowana przez tutejszych robotników w dniu 1 kwietnia r. b. na F.O.N. wyniosła 1813,95 zł. Suma powyższa została wpłacona na konto P.K.O. F.O.N. Nr 6 w dniu 8.IV.1939 r.

W dniu 1 kwietnia, pracownicy fizyczni Państwowego Tartaku w Kiwercach na Wołyniu, na walnym zebraniu przy udziale 500 uczestników, postanowili entuzjastycznie przeznaczyć zarobki jednodniowe na F.O.N. w sumie około 1500 zł.

Równocześnie wysłano telegram do Naczelnego Wodza treści następującej.

„Pracownicy fizyczni Tartaku Państwowego w Kiwercach oświadczamy, że w tak przełomowych dniach jakie przeżywa Europa, chylimy głowę przed majestatem naszej Rzeczypospolitej, oraz ślubujemy uroczyście, że jesteśmy każdej chwili gotowi stanąć na rozkaz Twój Wodzu".

Dziś dajemy dzień pracy na dozbrojenie armii, a jutro gdy zajdzie potrzeba damy daninę krwi".

Suma powyższa zostanie wpłacona w dniu 6 kwietnia r.b. przy wypałcie zarobków pracowników.

GRABOWNO.

W dniu 1 kwietnia 1939 r. członkowie tut. Koła P. W. L. złożyli na Fundusz Obrony Narodowej kwotę 58.10 zł.

Kwotę powyższą wpłacono w dniu 1.IV. 1939 r. na P. K. O. Nr 6.

INSTYTUT BAD. L. P.

Pracownicy **Instytutu Badawczego Lasów Państwowych,** pragnąc przyczynić się do wzmożenia obronności Państwa, deklarują przez podpisanie niniejszego wpłacanie na **Fundusz Obrony Narodowej,** w ciągu 6-ciu miesięcy, poczynając od dn. 1 kwietnia 1939 roku, kwot pieniężnych według oprocentowania uposażeń netto (po ustawowych potrąceniach).

STOŁPCE

Doceniając znaczenie chwili, w jakiej przeżywa obecnie Europa, a z nią i Naród Polski — łącząc się w jedności z Armią Polską i Jej Naczelnym Wodzem, członkowie Przysposobienia Wojskowego Leśników Państwowego Nadleśnictwa Stołpce postanowili opodatkować się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej — jednorazowo w wysokości 10% od poborów brutto.

Uzbierana suma zł. 350.00 — w terminie do dnia 5.IV.1939 r. zostanie wpłacona do Zarządu Oddziału P. W. L. w Wilnie.

MALKOWICZE

„W dniu 3 kwietnia 1939 roku pracownicy Tartaku Państwowego Malkowicze uchwalili złożyć ofiarę na Fundusz Obrony Narodowej w wysokości 2-dniowych zarobków".

CIESZYN

„Zebrani w dniu 6 kwietnia 1939 r. pod przewodnictwem Pana Dyrektora funkcjonariusze Dyrekcji

Lasów Państwowych Okręgu Krakowsko - Śląskiego w Cieszynie — postanowili jednocześnie subskrybować pożyczkę wewnętrzną na cele rozbudowy lotnictwa wojskowego według norm przyjętych dla pracowników państwowych".

Powyższą uchwałę Dyrekcja przesyła do wiadomości z prośbą o ogłoszenie w prasie, ew. w dzienniku radiowym.

IWACEWICZE

Pracownicy Nadleśnictwa Państwowego Iwacewicze zadeklarowali na subskrypcję pożyczki na cele lotnicze 760 złotych.

Pracownicy fizyczni i umysłowi tartaku państwowego Iwacewicze subskrybowali pożyczkę obrony przeciwlotniczej na kwotę zł. 6.220.—.

BRZEŚĆ

Pracownicy Nadleśnictwa Państwowego Brześć zadeklarowali na rzecz subskrypcji pożyczki na cele lotnictwa 1340 złotych.

CZARNA-WIEŚ.

Zarząd Tartaku Państwowego w Czarnej-Wsi komunikuje, że pracownicy umysłowi tartaku subskrybowali Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na sumę 3.460 zł oraz robotnicy na sumę 8.320 zł — razem na sumę 11.780 zł.

Niezależnie od subskrypcji Pożyczki, pracownicy umysłowi ofiarowali jednorazowe składki na Fundusz Obrony Narodowej w następującej wysokości:

1. Pracownicy umysłowi 10% uposażenia miesięcznego w dniu 1.IV. 1939 r., co wyniosło 800 zł, które wpłacono na P. K. O. Nr 6 w dniu 3.IV. 1939 r.

2. Robotnicy jednodniowy zarobek w sumie 2.448,94 zł, które wpłacono na P. K. O. konto Nr 6 w dniu 7.IV. 1939 r.

NURZEC, LILIKÓW, MALKOWICZE

Pracownicy Nadleśnictwa Nurzec, Lelików oraz Tartaku Państwowego w Malkowiczach na walnych zebraniach postanowili subskrybować pożyczkę na cele lotnicze według norm przyjętych przez centralę Dyrekcji, a więc do 160.— zł uposażenia mies. — 20.— złotych przy wyższych zaś uposażeniach od 25% do 100%.

BIAŁOWIEŻA

Nadleśnictwo zawiadamia, że w dniu 14 bm. przekazało na F.O.N. kwotę 412,76 zł (czterysta dwanaście 76/00 zł) zebranych wśród robotników i pracowników Nadleśnictwa.

NADESŁANE — OSOBISTE

Z uwagi na zbyt przedłużające się dotychczasowe trudności w realizowaniu należnej mi sumy z rozrachunku przy zmianie N-ctw, zrzekam się spłaty w gotówce reszty długu i proszę p. kolegę B. Z. o zadeklarowanie w b. m. w Dyrekcji Lasów Państwow. w Siedlcach kupna w moim imieniu i na moją rzecz, 3 szt. obligacji 100 złot. Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej

emer. nadl. M. P.

Zamiast życzeń świątecznych kwotę złp. 3 składa na F. O. N. Państw. Nadleśn.

St. Romanowski, Rytel.

NA ROLI

Sadzenie ziemniaków

Ziemniaki są doskonałym pokarmem dla ludzi i inwentarza, a dzięki wysokiej wartości odżywczej są w każdym gospodarstwie prawdziwym bogactwem. Dobry plon ziemniaków wynosi przeciętnie 100 q, a dochodzi i do 200 q z morga (0,56 ha). Aby wyprodukować największą ilość ziemniaków, trzeba jednak pamiętać o kilku warunkach, które dla tej produkcji są niezbędne.

Rola, przeznaczona pod uprawę ziemniaków powinna być lżejsza, najlepiej gliniasto - piaszczysta, dalej, musi być pulchna, sypka i niepodmokła. Warstwa urodzajna ziemi powinna być dość głęboka. Rola powinna być nawieziona obornikiem, przyoranym płytko na jesieni, i przeoranym głębiej na wiosnę. Jeśli obornik wywozimy w pole nym nawozie, a więc na przeorana głębokości 7—8 cail. Ziemniaki udają się dobrze również na zielonym nawozie, a więc na przyoranym łubinie lub seradeli. W każdym razie nawożenie pola, czy to obornikiem, czy też nawozem zielonym jest konieczne, aby plon ziemniaków był pewny i obfity. Jeśli się czasem zdarzy, że ziemniaki trzeba zasadzić w drugim roku po oborniku, trzeba wówczas przygotować się na zakup sztucznych nawozów. Sztuczne nawozy pod ziemniaki dajemy w ilości: azotniak — 50—100 kilo, sól potasowa 100 kilo, superfosfat (na ciężkie ziemie) 100 kg, lub tomasówka (na lżejsze) 100 kg. Najlepszym pod ziemniaki nawozem sztucznym jest azotniak.

Do sadzenia wybierać należy ziemniaki zdrowe i odpowiedniej wielkości i możliwie nieskiełkowane. Jeśli po odkryciu kopca okaże się część ziemniaków zgniłych, należy je starannie przebrać, zgniłe odrzucić. Także należy odrzucić najwięcej skiełkowane. Zdrowe ziemniaki po oddzieleniu zupełnie drobnych, należy zaraz przenieść do szopy lub stodoły. Jeśli jest jeszcze obawa przymrozków, to w szopie czy stodole trzeba sadzeniaki przykryć słomą. Na 1 mórg (0,56 ha) sadzimy zwykle około 10 q ziemniaków, co zależy od wielkości ziemniaków przeznaczonych do sadzenia. Sadzić należy tylko większe ziemniaki lub średnie, bo tylko takie dadzą plon dobry. Doświadczenia i próby wykazały, że w stosunku do naszych ziemniaków, średnie sadzeniaki wydały plon o 20 procent większy, a duże sadzeniaki wydały do 40 procent większy plon od zupełnie małych.

Może się zdarzyć, że ziemniaków mamy do sadzenia niewiele i tylko większe, pole do sadzenia dość duże. Wówczas krajemy duże zmieniaki wzdłuż, przechowujemy przez 24 godziny w suchym miejscu, aby przewiędły i sadząc kładziemy powierzchnią przeciętą do góry. Plon będzie zupełnie dobry.

Ziemniaki należy dobrać odmianą do jakości gleby. Odmian ziemniaków jest wielka ilość, trudno wymienić je wszystkie. Musimy zachować jednak pewne, co do wyboru odmiany zasady: 1) są odmiany odporniejsze na ziemie zwięzłe i żyzne, są inne, nadające się na ziemie lżejsze i mniej żyzne; 2 są odmiany wczesne, które szczególnie nadają się, w okolicach podmiejskich lub w pobliżu letnisk na sprzedaż wprost z pola do użytku, są odmiany później-

sze — jesienne, lecz specjalnie nadające się do jedzenia; 3) istnieją odmiany ziemniaków o wysokim procencie mączki — skrobi (18—20 proc.), tzw. przemysłowe, odpowiednie na sprzedaż do gorzelni i krochmalni; 4) są wreszcie odmiany bardzo plenne, lecz łykowate, trudno gotujące się, odpowiednie zato na paszę dla inwentarza. Należy więc dobrać taką odmianę ziemniaków, któraby do warunków lokalnych gospodarstwa najlepiej się nadawała, a jednocześnie należy się starać, aby odmiany dobrane były odporne na najważniejsze choroby ziemniaczane jak np. rak i kędzierzawka. Aby uniknąć zmniejszenia się plonów, nawet dobrą odmianę miejscową trzeba zmienić co kilka lub kilkanaście lat, gdyż ziemniaki karleją i wyradzają się. Każdy gospodarz musi w najbliższej stacji Doświadczalnej lub Towarzystwie Rolniczym zasięgnąć informacji, co do doboru najodpowiedniejszej odmiany ziemniaków.

Sposób sadzenia ziemniaków może być różny, w zależności od gleby i narzędzi, jakie posiadamy. Ziemniaki powinny być sadzone płytko — w ziemi zwięzłej 5 do 10 cm, w piasku głębiej, do 12 cm. Głębsze sadzenie jest niebezpieczne, bo w razie dłuższej słoty mogą ziemniaki wygnić. Rola musi być pulchna i dobrze obeschnięta. Nie należy sadzić ziemniaków w czasie deszczu, gdyż w razie przedłużenia się okresu słoty, źle wschodzą. Najlepiej sadzić ziemniaki, pod tak zw. znacznik na polu wyrównanym broną lub włóką. Znacznik — jest to pozioma beleczka, w którą na odpowiednio wymierzonych odległościach wmocowuje się zęby z twardego drzewa lub żelaza. Jest ona zaopatrzona z przodu w jeden lub dwa dyszle. Taki znacznik ciągniemy prosto po polu, a w pozostawione znaki wrzucamy ziemniaki, przydeptując nogą lub zakrywając motyką. Znaki, ściślej rzędy, robimy w odległości 50—60 cm od siebie, a ziemniaki wrzucamy co 40—60 cm ziemniak od ziemniaka. Na ziemiach żyznych można sadzić ziemniaki cokolwiek gęściej, na lżejszych i mniej żyznych rzadziej. Dobrze jest znakować pole w krzyż pod prostym kątem, a ziemniaki sadzić na skrzyżowaniu znaków. Jeśli ktoś zdecyduje się sadzić pod pług, to trzeba ziemniaki sadzić nie na spód skiby, lecz na połowie jej głębokości. Po zasadzeniu, należy między rzędami płużkiem (redełkiem) rolę rozorać, aby ziemniaki przykryć, a potem lekko przyorać. Po pokazaniu się liści na powierzchni, trzeba znów płużkiem przejechać, sięgnąć głębiej i ziemią obsypać ziemniaki. Tę czynność należy powtarzać kilka razy, a uzyskujemy zniszczenie chwastów w międzyrzędziach, oraz jednocześnie przez obsypywanie ziemniaki krzewią się, jakby w kilku piętrach, zawiązują więcej bulw, a tym samym powiększy się plon. W niektórych warunkach, można, a czasem trzeba obsypywać ziemniaki ręcznie motyką.

inż. Be-Zet.

Gramy w brydża

Często mając dobrą kartę, upoważniającą do gry, nie będziemy mogli deklarować gry atutowej z powodu zbyt krótkich kolorów; w takich wypadkach zapowiadamy grę bez-atu.

Zapowiedź bez-atu jest wyższą niż zapowiedź w kolorze, dlatego też zapowiadający, np. proste bez-atu, uniemożliwia innym zapowiedź prostej gry w kolorze.

Gra na bez-atu daje możność najszybszego dogrania robra, ale z drugiej strony rozgrywka jest najtrudniejszą i przy pewnych brakach w karcie może sprowadzić klęskę; to też nigdy nie ma tej pewności wygrania, nawet z kartą napozór mocną, ale nie wiązaną, co gra w długim kolorze atutowym.

Zapowiedź bez-atu nie oznacza jeszcze, że rozgrywka będzie bezatutowa. Bądź partner zapowiadającego, bądź przeciwnicy, mogą poinformować jakiś kolor jako atu tak, że deklaracja bez-atu stanowi wtedy tylko jeden z etapów licytacji.

Zwyczajną grę bez-atu wolno zapowiedzieć, mając conajmniej 21 punktów bezatutowych. Honory muszą być tak rozmieszczone, że gracz posiada t.zw. „przytrzymania" conajmniej w trzech kolorach.

Za przytrzymania uważamy asa, drugiego króla, trzecią damę, lub czwartego waleta; stanowią one cztery t.zw. „typy" przytrzymań. Schemat ich jest następujący: 1) As; 2) K. m.; 3) D. m. m.; 4) W. m. m. m. Poniżej podajemy kilka układów kart upoważnionych do zgłoszenia zwyczajnej gry bezatutowej.

1) ♠ As, 9, 8, 6, ♥ As, D, 7, ♦ As, 6, 2, ♣ 10, 8, 7

2) ♠ K, D, 5, ♥ 9, 6, 5, ♦ K, D, 10, 2 ♣ As, W, 3

3) ♠ D, 10, 7, ♥ K, W, 3, ♦ As, 10, 9, 5, ♣ K, D, 8

Nie można deklarować gry bezatutowej, jeśli jeden z przeciwników zapowiadał jakiś kolor, a my tego koloru nie posiadamy, lub jest on tak słaby, że nie mamy w nim przytrzymania.

Na ten obowiązek zwracamy specjalną uwagę, w praktyce bowiem słabsi gracze często o nim zapominają, lub lekceważą, co w skutkach najczęściej sprowadza przegraną.

Jeśli przeciwnik, siedzący z prawej strony (przed ręką), zapowiadał kolor, w którym mamy: asa; k. m. lub D. m. m., to uważamy je za jedno przytrzymanie w przekonaniu, że główna siła tego koloru jest u zapowiadającego, a więc możemy liczyć na wzięcie lew na figury posiadane; mając zaś: As. D. lub K. W. m. liczymy, że mamy po 2 przytrzymania, jeśli dany kolor licytował ten sam przeciwnik z prawej strony.

Sytuacja ulegnie jednak zasadniczej zmianie, jeśli dany kolor zapowiadał przeciwnik z lewej strony, t. zn., będący za ręką. Wtedy mając: k. m., lub D. m. m., nie możemy liczyć na żadne przytrzymanie, wszystkie bowiem figury mogą być z łatwością wyłapane, gdyż główna siła tego koloru jest teraz u gracza z lewej strony, który kładąc kartę zawsze później niż my, ma niejako kontrolę naszych ruchów.

W takich wypadkach pewnym przytrzymaniem będze zawsze: As; K. D.; K. W. 10; D. W. 10. lub W. 10. 9. m.

Zapowiedź wstępna jest niejako zapowiedzią agresywną dlatego też posiadanie pewnych minimów punktowych honorów bezwzględnie obowiązuje. Zapowiedź zgłoszoną po pierwszej zapowiedzi przeciwnika, nazywamy zapowiedzią obronną. Jeśli np. A deklaruje 1 karo, a X — 1 kier, lub 2 trefle, to zapowiedź X-a będzie zapowiedzią obronną, o ile natomiast X, po 1 karo, zapowie 2 kiery, lub 3 trefle, to zapowiedzi takiej nie można uważać za obronną. Deklarowanie gry bezatutowej w takich wypadkach nie może być traktowane jako zapowiedź obronna.

Aby zgłosić zapowiedź obronną wystarczy mieć w karcie 14 punktów bezatutowych.

Nie posiadając odpowiedniej siły w karcie nie należy gry zapowiadać, gdy mamy pierwszy raz prawo głosu. Ze słabszą kartą musimy czekać, aż drugi raz przyjdzie na nas kolej zapowiadania i dopiero wtedy ewentualnie deklarować grę.

J. Sapiecha.

Kącik historyczny

17 kwietnia 1794 r.

Bogaty w zdarzenia jest ten środek miesiąca kwietnia! 17-go tegoż miesiąca w roku 1794 rozpoczęły się w Warszawie walki szczupłych sił wojska polskiego, popartych przez całą ludność miasta, z armią rosyjską. To sławna Insurekcja Kościuszkowska, dni chwały Kilińskiego, Sierakowskiego, chrzest ogniowy pułku im. Działyńskich! Przez trzy dni wahało się zwycięstwo, aż wreszcie, gdy uzbrojony lud szturmem, mimo gwałtownej obrony, wziął pałac namiestnika rosyjskiego, Igielsztröma, na Podwalu—uciekł z miasta Igielsztröm, uciekły z nim niedobitki wojsk i Warszawa była wolna!

18-go kwietnia 1791 roku sejm uchwalił prawo o miastach, jakby wstęp do uchwały o podstawowych zmianach ustroju państwa; uchwały przyjętej w dniu 3 maja i znanej pod nazwą konstytucji 3-go maja. Prawo to dawało mieszczanom szereg przywilejów, dostępnych do tej pory tylko dla szlachty, jak dostęp do godności wojskowych i duchownych, prawo nabywania ziemi, prawo wysyłania na sejm reprezentantów itd.

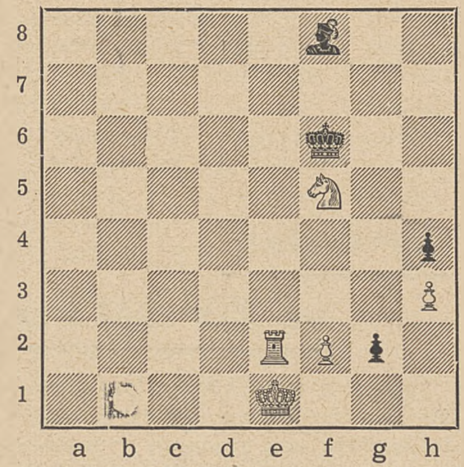
18-go kwietnia 1919 roku jazda polska, pod dowództwem pułkownika Beliny, dalekim, śmiałym raidem wpadła niespodziewanie do Wilna, zajęła miasto, utrzymała się w nim wśród najcięższych walk aż do nadejścia naszej piechoty. Dzwony Wielkanocne w tym roku zabiły już nad wolnym Wilnem!

19-go kwietnia 1809 roku, pod Raszynem, tuż u wrót Warszawy, młode wojsko polskie, prowadzone początkowo przez gen. Sokolnickiego, później osobiście przez ks. Poniatowskiego stawiło czoła trzykrotnej niemal przewadze Austryjaków i utrzymało plac boju. Bohaterem walki był 8-my pułk piechoty i dowódca jego, pułk. Godebski, poeta-legionista, który tu znalazł śmierć chwalebną. *B. S.*

Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Gramy w szachy

I Zewers.



Remis

Już w poprzednich naszych rozważaniach na temat siły poszczególnych figur zwracałem uwagę na ich względną wartość i podawałem przykłady, które wskazywały, że często słabsza figura może skutecznie bronić się przeciw znacznie silniejszemu przeciwnikowi. Nasz dzisiejszy diagram jest tego jeszcze jednym dowodem. W pozycji biały ma wieżę więcej i musi zagrać pomysłowo, by osiągnąć nierozegraną; na pierwszy rzut oka wydaje się nieprawdopodobne, by biały mógł powstrzymać czarnego piona g-2. Jedynym posunięciem jest poświęcenie wieży, a więc: 1. We2—e6+Kf6×f5, naturalnie po biciu wieży biały zagra 2.Sd4f i zdąży zatrzymać piona posunięciem Se2. Dlatego czarny zabił skoczka, a nie wieżę. Ale biały nie daje za wygraną 2. We6—e5f!, Kf5—g6, czarny znowu nie przyjmuje ofiary, co jest najlepszym posunięciem. Również i w tym wypadku biały ma wystarczającą odpowiedz. 3. We5—g5f!, to zmusza czarnego do zabicia wieży kg6×g5 4. f2—f4+, k×g5×f4 i wreszcie biały uzyskał wolne pole dla króla 5. kel—f2! i nierozegrana. pomimo tego, iż czarny ma gońca więcej; jest to tylko wtedy możliwe, gdy goniec czarny nie może zaatakować narożnego pola szachownicy, na którym znajdzie się król.

Radio

Niedziela, dn. 23.IV. — 9.30 Odpust św. Wojciecha — transmisja z Gniezna. 13.15 Muzyka obiadowa. *15.00 „Od czasów radła do czasów radia“.* 17.45 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.30 Józef Szigetti i Egon Petri — koncert z płyt.

Poniedziałek, dn. 24.IV. — 11.15 Wiązanka melodii Roberta Stolza. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 17.05 „Podniebnym szlakiem do serca Czarnego Lądu“ — reportaż. 17.22 „Biały Algier“ — reportaż muzyczny. 18.00 Koncert melodii filmowych. 19.00 Koncert rozrywkowy z Poznania. *20.00 „O pielęgnacji roślin“.* 21.00 Utwory saksofonowe Sigurda Raschera. 22.20 Pieśni marynarzy angielskich — audycja muzyczna.

Wtorek, dn. 25.IV. — 11.15 Orkiestry jazzowe w repertuarze salonowym — koncert. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna. 16.30 Pieśni poszukiwaczy złota. 16.50 Żołnierze walki z nędzą — pogadanka. 17.55 „Linia kolejowa Śląsk — Wołyń“ — pogadanka. 19.00 „Pod polską banderą“ — koncert rozrywkowy. *20.00 „Skrzynka rolnicza“.*

Środa, dn. 26.IV. — 11.25 Banjo 9 gotara — koncert. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania. 16.35 Recital Adeliny Korytko-Czapskiej. 18.00 Piosenki włoskich prowincji. 19.03 Koncert rozrywkowy. *20.00 „Rozwój uprawy tytoniu“.* 20.15 Koncert rozrywkowy. 21.00 Koncert chopinowski. 22.05 Muzyka krajów kolonialnych.

Czwartek, dn. 27.IV. — 11.25 Muzyka lekka. 12.03 Audycja południowa. 15.15 „Kobieta współczesna“ — dialog. 15.30 Muzyka obiadowa z Katowic. 16.20 „O reformie rolnej“. 18.35 „Opowieść o Moniuszce“ — audycja II. *20.00 „Nie było nas był las“ — opr. red. L. Chociłowski. Audycja z okazji „Dnia Lasu“.* 20.15 Koncert rozrywkowy. 21.00 Recital skrzypka węgierskiego Sandora Vegha. 23.05 Koncert muzyki polskiej.

Piątek, dn. 28.IV. — 12.03 Audycja południowa. 15.35 Muzyka obiadowa z Łodzi. 17.15 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego. 18.00 Piosenki marynarskie. 18.30 „Kurant staroświecki“ — „Miłość dar nieba zbyt drogi“. 19.00 Koncert rozrywkowy. *20.00 „Uprawa ziół lekarskich“.* 20.15 Koncert rozrywkowy. 21.00 Pieśni o morzu.

Sobota, dn. 29.IV. — 12.03 Audycja południowa. 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa. 16.35 Recital fortepianowy Grzybowskiego. 18.00 Audycja japońska z okazji święta narodowego Japonii. 18.15 Chór Dana. 19.15 Koncert rozrywkowy. *20.00 „Las skarbnica zdrowia“ — opr. dyr. W. Grzegorzewski. 20.05 „Skrzynka rolnicza“.* 21.00 Koncert rozrywkowy.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną“ 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“ i „Lasu Polskiego“ P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp. — Redaktor **inż. MARIAN SOSNOWSKI**

375 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.